Nr. 157. PONIEDZIAŁEK 13. LIPCA 1874. Rok 64.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 8. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct. Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł. Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct; kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza. Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Obwieszczenie.

Na dniu 24. czerwca 1874 przed południem po mszy św. odbyło się w kaplicy św. Zofii we Lwowie losowanie z fundacyi posagowych a mianowicie:

a) śp. Jana Antoniego Łukiewicza w kwocie 6203 zł. 72 ct.

b) śp. Wincentego Łodzi Ponińskiego w kwotach 600 zł. i 300 zł. i

c) śp. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 44 zł. 62 ct w papierach i 42 zł. w monecie brzęczącej.

Los z fundacyi wymienionej pod a) wygrała Maryanna Gruszczyńska z zakładu św Kazimierza, urodzona w Przemyślanach dnia 5. listopada 1863 z rodziców ślubnych Adama i Berty Gruszczyńskich 39. z porządku pomiędzy 49 losującemi.

Losy z fundacyi wymienionych pod b) wygrały: Adela Antoniewiczówna na 600 zł., zaś Józefa Lettau na 300 zł. w. a., pierwsza urodzona dnia 8. grudnia 1863 we Lwowie z rodziców ślubnych Emiliana i Rozalii Antoniewiczów, 394ta z pomiędzy 471 losujących, ostatnia zaś ze zakładu miejskiego sierót, urodzona we Lwowie dnia 15. grudnia 1864 z rodziców ślubnych Kaspra i Małgorzaty Lettau 416 z porządku między 471 losującemi.

Los z fundacyi pod c) wymienionej wygrała Tekla Sempowiczówna ze zakładu św. Kazimierza urodzona dnia 23. września 1861 we Lwowie z rodziców ślubnych Jana i Rozalii Sempowiczów 6ta z porządku losujących pomiędzy 48ma.

Co się do powszechnej podaje wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 28. Czerwca 1874.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, dnia 13. lipca.

Pewne dzienniki wiedeńskie wmawiają w siebie i w drugich, że odnieśli tryumf, gdyż zmiana dokonana w ministerstwie wojny nie była jedynie zmianą osób, lecz wywołała także donioślejsze reformy w zarządzie siły zbrojnej. Reformy te nie są jeszcze szczegółowo znane, ale chociażby nawet były najdalej idącemi, to jeszcze i w takim razie nie ma mowy o żadnym tryumfie. Najpierw bowiem nikt nie zaprzeczał, że jak każda zmiana osób w ministerstwie, tak i powołanie barona Kollera do teki wojny, wywoła pewne przekształcenie przyrządu administracyjnego a powtóre owe dzienniki powinny przecież pamiętać, jakie zmiany zapowiadały zaraz w pierwszej chwili po dymisyi barona Kuhna. Kreśliły one obraz formalnej reakcyi, przedstawiały tę dymisyę jako początek stanowczego zwrotu w całej polityce wewnętrznej. Powołanie nowego ministra wojny, miało być pierwszą dla Czechów koncesyą, po której oczekiwano wielu innych, może nawet wznowienia całej sprawy z artykułami zasadniczemi. Czy wróżba taka jest dzisiaj choć trochę więcej uzasadniona niż w chwili, w której wypowiedzianą została? Przeciwnie, pod wrażeniem nagłej dymisyi barona Kuhna, takie zmyślenie zasługiwało na pobłażliwość a dzisiaj skompromitowałoby ono zupełnie każdy poważny organ. Gdzież jest tedy powód do tryumfu i wyśmiewania dzienników, które w ówczas miały lepsze informacye i trzeźwo stan rzeczy przedstawiały?

W Karłowcach otwarty został wczoraj kongres serbski. Sprawa ta ma na pozór małe znaczenie, ale wśród dzisiejszych stosunków węgierskich wysunęła się tak wysoko, że mimo ciekawych zajść parlamentarnych, dzienniki peszteńskie nie wahają się jej poświęcać wstępnych artykułów. Choć skład kongresu nie pozwala wątpić, że wybór patryarchy wypadnie na korzyść skrajnego stronnictwa, to zawsze przebieg wyboru nastręcza sposobność do wielu uwag i obudza wielką ciekawość w Węgrzech. Jeżeliby kto rzecz samą tylko z pozorów oceniał, to postępowanie rządu węgierskiego w obec zeszłorocznego tak gwałtownie przerwanego i tegorocznego kongresu, mogłoby spotkać się z zarzutem wielkiego braku tolerancyi. Pozornie bowiem wybór patryarchy jest tylko kwestyą serbskiej autonomii kościelnej, w której względy polityczne najmniejszej roli nie powinny odgrywać. Ale owa autonomia kościelna jest dla Serbów węgierskich tylko płaszczykiem, pod którym wre silnie rozbudzona agitacya polityczna. W ten sposób wyzyskiwane swobody grożą królestwu węgierskiemu daleko większem niebezpieczeństwem, niż jawne wywieszenie sztandaru opozycyjnego na polu politycznem i otwarte dążenie do skrajnych celów. Stosunki dzisiejsze nakazują Węgrom ostrożniej niż dotąd liczyć się z tą sprawą, bo podsycanie agitacyi narodowościowych dostarczyłoby dr. Politowi i jego towarzyszom w sejmie węgierskim materyału i sposobności do nowych a śmiałych ataków na dzisiejszy stan rzeczy. Dla tego też jeden z najpoważniejszych organów deakistowskich wysoko podnosi misyę komisarza królewskiego, wysłanego na kongres do Karłowic. Od jego taktu i sprytu zawisł przebieg kongresu i wyboru patryarchy w niemałym stopniu. Na wszelki wypadek organ ten przygotowuje opinię publiczną na przewidzianą w ustawie ewentualność, że królewskie zatwierdzenie uzyska może nie kandydat większości lecz umiarkowany kandydat mniejszości kongresu.

Lewe centrum francuzkie, znane już aż nadto z swojej ustawicznej chwiejności w chwilach stanowczych, chlubi się, że w skutek ostatniego przesilenia, stało się panem sytuacyi. Jak wiadomo frakcya ta głosowała za umiarkowanym porządkiem dziennym a przeciw republikańskiemu, „ażeby, jak mówili jej koryfeusze, pokrzepić gabinet po doznanej klęsce.“ Słowa te są tylko bardzo zręczną maską, bo właściwie lewe centrum tylko dla braku odwagi głosowało w ten sposób. Że marszałek Mac-Mahon przygotowany był na najgorszy wynik ostatniego głosowania, że nawet w takim razie byłby odmówił dymisyi swojemu gabinetowi, o tem byli przekonani wszyscy członkowie Zgromadzenia narodowego. Lewe centrum obawiało się, ażeby po przyjęciu innego porządku dziennego, marszałek Mac-Mahon nie rozciął parlamentarnego węzła plebiscytem i dla tego w ostatniej chwili dało nowy dowód swojej chwiejności, głosując za umiarkowanym porządkiem dziennym. Zresztą właśnie to głosowanie zadało cios wpływowi pojedyńczych frakcyi i zrobiło marszałka Mac-Mahona panem sytuacyi. Ostatni mesaż jego jest najlepszym na to dowodem.

W najniestosowniejszą porę rozgłoszono bajeczkę, że rząd włoski zamierza zmienić ustawę o gwarancyi danej stanowisku Stolicy Apostolskiej w ten sposób, ażeby władzy państwowej przyznany został wpływ daleko rozleglejszy. W śród dzisiejszych stosunków włoskich, rząd nie może myśleć o takim zamiarze przed spełnieniem wielu innych spraw pilniejszych. Sprawa budowli fortyfikacyjnych wprowadziła rząd w niemiłe położenie, z którego jak najprędzej wybrnąć musi; sprawy skarbowe wymagają najrychlejszej reformy, jeżeli katastrofa od dawna grożąca ma być w porę zażegnana; wreszcie stosunki sądownictwa muszą być bezzwłocznie poprawione, gdyż w przeciwnym razie niebezpieczeństwo osób i mienia zapanuje w całem królestwie, w takich zatrważających rozmiarach jak w Sycylii. Ludność nalega na spieszne załatwienie tych spraw, a nie myśli o zmianie stosunków do Stolicy Apostolskiej. Zresztą o wszystkich bliższych lub dalszych planach rządu włoskiego nie wypada nawet rozprawiać, dopóki stary parlament nie zostanie zastąpiony nowym. Nowe wybory mogą bardzo łatwo pokrzyżować rachubę gabinetu a w takim razie wybór nowego parlamentu byłby tylko hasłem nowego przesilenia.

Co roku o tej porze obiegały wieści o abdykacyi księcia rumuńskiego. W ubiegłym roku pogłoska taka powtarzaną była długo nawet w kołach dyplomatycznych, bo ówczesne stosunki dodawały jej prawdopodobieństwa. Ale odtąd zaszły zmiany stanowcze i dzisiaj nawet miłośnicy sensacyjnych korespondencyi nie straszą Europy ustąpieniem księcia Karola i przewrotem stosunków rumuńskich na korzyść skrajnego stronnictwa. W Bukareszcie stan rzeczy wszedł na tory normalnego rozwoju a parlamentarne stosunki ustaliły się nad wszelkie spodziewanie pomyślnie. Skrajne stronnictwo po licznych klęskach oddaliło się od wytkniętych sobie celów więcej niż kiedykolwiek a niesforne wybuchy jego organów przeciw rządowi i księciu, są obecnie tylko niezbitym dowodem niemocy zupełnej. Czując, że stanowisko zostało istotnie zachwianem, stronnictwo to zdobyło się teraz na

---

LALKI FRANCUZKIE

OBRAZEK Z KOŃCA XVIIIgo WIEKU.

VII.

Julisia tak była zdumioną i uradowaną zarazem odkryciem lalki, że zapomniała o swojem poleceniu, a wspiąwszy się jeszcze wyżej na palcach, patrzyła na piękne cacko francuzkie, niemogąc oczu oderwać od niego. Szambelan tymczasem chodził dalej po pokoju z rozgniewaną i zmartwioną miną. Biegając tak tam i nazad potknął się o piękną lalkę i omal nie upadł. Przypadek ten doprowadził gniew jego do najwyższego stopnia. Szambelan chwycił nagle lalkę za samą śliczną fryzurę, i kto wie, jakiby ją był los spotkał, gdyby nie Julisia, która była niewidzialnym świadkiem tej sceny.

Widząc takie niebezpieczeństwo dla pięknej lalki, rezolutna pokojówka otworzyła drzwi z trzaskiem, wpadła jak bomba do pokoju i z krzykiem rzuciła się na barbarzyńcę... Szambelan z zdziwienia i pomięszania zatrzymał się w swym impecie i z pewnym przestrachem patrzał na tak niespodziewanego gościa. Julisia przyskoczyła szybko jak błyskawica, wyrwała lalkę z rąk szambelanowi, wcisnęła mu do ręki bilet starościny, i jak wpadła tak wypadła z pokoju, nim szambelan zdołał ochłonąć z zdziwienia...

Chwilę stał szambelan jak osłupiały, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego co zaszło. Potem począł się przypatrywać biletowi, który dotąd machinalnie trzymał w dłoni, a przeczytawszy adres, rozpieczętował go z ciekawością. Na bilecie znalazł kilka grzecznych słów francuzkich, któremi go pani starościna zapraszała do siebie. Szambelan odczytał po raz drugi podpis, zamyślił się, jakby sobie coś przypominał, a potem zadzwoniwszy na służącego, kazał sobie przygotować strój wizytowy i zamówić karetę.

W dwie godziny później szambelan wyświeżony, odmłodzony, wystrojony, już był u pani starościny. Zastał ją w całym blasku stroju i urody, przygotowaną widocznie na odwiedziny. Pani starościna była w tej chwili istotnie bardzo piękną i powabną. Z nadobnej jej twarzyczki zgnięły wszystkie niemiłe ślady wieku, oczy paliły się bardziej niż kiedykolwiek czarnym swym blaskiem, na ustach igrał uśmiech zalotny i grzeczny, ów uśmiech, który pewny był zwycięztwa, bo dotąd zawsze zwyciężał...

Szambelan był zachwycony starościną, którą pierwszy raz widział; starościna była wcale zadowoloną z szambelana. Rozpoczęła się rozmowa od sprawdzenia wzajemnego pokrewieństwa, i odbyto poważną rewię babek, dziadków, ciotek i wujanek; ale dziwna rzecz: tak jedna jak druga strona pomijała w tym wywodzie zupełnie panią wojewodzinę wołyńską. Po tym pierwszym wstępie pani starościna z uśmiechem pewnego zakłopotania poczęła przepraszać szambelana za niegrzeczne i obcesowe znalezienie się swej pokojowej. Szambelan zmięszał się troszkę i udał zrazu, że nie rozumie, ale starościna wskazała paluszkiem na kozetkę, stojącą w kącie pokoju, i głośno śmiać się poczęła....

Wzrok szambelana poszedł za wskazówką starościny i ujrzał na kozetce obie lalki francuzkie, siedzące etykietalnie obok siebie; elegantka oparta swobodnie i z gracyą na poręczu, elegant nachylony ku niej z galanteryą, jak gdyby szeptał swej towarzyszce grzeczności i słodkie pochlebstwa.... Była to istotnie *partie carrée* — w salonie były cztery lalki...

Wyjaśnił się zaraz wypadek zamiany obu lalek, i dostarczył naszej parze dalszego tematu do dowcipnych i zabawnych uwag nad całem tem nieporozumieniem, które tak szczęśliwie się skończyło. Od lalek przeszła oczywiście rozmowa na ich ojczyznę, na Paryż, a było to źródło niewyczerpane tak dla pani starościny jak dla szambelana. Pokazało się, że mieli tam mnóstwo wspólnych znajomości, że bywali oboje w jednych i tych samych salonach, chociaż nie w jednej porze—a sprowadzona na tak przyjemny i bogaty temat rozmowa stała się nadzwyczaj ożywioną, i szambelan aż się nastraszył, gdy spojrzał na zegarek i przekonał się, że wizyta jego trwa już dwie godziny...

Porwał się z grzecznym gestem i chciał się już żegnać, gdy starościna zawołała:

— A lalka pańska, szambelanie...

Szambelan spojrzał na kozetkę i uśmiechnąwszy się znacząco, czuły i przeciągły wzrok rzucił na starościnę. Obie lalki francuzkie zsunęły się trochę; woskowa elegantka zbliżyła się do swego pięknego towarzysza, a główka jej oparła się o jego ramię...

— Nasze lalki zakochały się w sobie... — rzekł z figlarnym uśmiechem szambelan.

Starościna spuściła oczy z zakłopotaniem, z którem dziwnie dobrze było jej twarzyczce, a szambelan westchnął czule... Potem ujął dłoń swej pięknej gospodyni i składając na niej pocałunek westchnął po raz drugi... Potem wziął swoją lalkę z kozetki staranie pod ramię, ukłonił się z gracyą starościnie, a spoglądając romansowo westchnął po raz trzeci...

Czy westchnął na wschodach po raz czwarty, niewiadomo; to jednak pewna, że schodząc na dół, mruknął do siebie:

— Gra będzie trudna.. To mądra kobieta...

Słowa te wymówione były w tej samej chwili, kiedy starościna zostawszy sama, rzekła do siebie:

— Ten szambelan zdaje się być bardzo chytrym człowiekiem... O wojewodzinie ani pisnął, jakby go ani ona ani jej majątek nic nie obchodziły... Zobaczymy...

Istotnie, dotąd ani starościna nie omyliła się co do szambelana, ani szambelan co do starościny. Oboje byli roztropni i przebiegli. Szambelan wróciwszy do domu był zamyślony i lalka go już nie tak bardzo cieszyła, bo znalazł bardzo niebezpieczną współkandydatkę o milion pani wojewodziny — pani starościna całą noc prawie nie spała, to układając plany przeciw szambelanowi, w którym poznała wcale groźnego przeciwnika, to marząc o tym ślicznym kostiumie, w jakim się pokaże na balu u księcia podkomorzego. Tylko Julisia była w wybornym humorze i śmiejąc się opowiadała w garderobie swym przyjaciółkom historyę o zamienionych lalkach, kończąc bez sarkastycznego zamiaru słowami:

— I tak znalazły się lalki!...

pomysł dziwaczny ale niewinny. Radzi ono wysłać do księcia memoryał, w którym mają być przedstawione wszystkie zażalenia i pretensye. Po dzisiejszych groźbach i planach rewolucyjnych, pomysł taki jest już najlepszym dowodem upadku ducha, który nie podniesie się tak prędko bez nadzwyczajnych wypadków.

Rząd włoski otrzymał urzędowe uwiadomienie, że książe serbski złoży w lipcu wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi. Jeden z korespondentów bardzo dobrze poinformowanych dodaje, że wizyta ta odbędzie się w Rzymie tak samo jak w Paryżu, Wiedniu i Berlinie bez interwencyi tureckiego poselstwa a książe serbski zostanie przyjęty z wszystkiemi honorami udzielnego księcia. Turcya była w roku ubiegłym bardzo drażliwą na formalności, które według jej zdania powinny być przestrzegane przy przyjęciu wazala. Po wyjaśnieniach zeszłorocznych objawy tej drażliwości nie ponowią się wcale a w każdym razie nie osiągnęłyby celu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 11. lipca.

Ƶ Ks. Leitgeb, proboszcz w Stössing, miejscowości położonej w pobliżu stacyi kolei zachodniej Neulengbach w dyecezyi St. Pölten w dolnej Austryi, jest od 48 godzin bohaterem dnia. Wypowiedział on na zgromadzeniu członków stowarzyszenia niemiecko-liberalnego w Penzing mowę pełną rekryminacyi przeciw osobie biskupa swego ks. Bindera z St. Pölten, tudzież uwagi przeróżne o stosunku niższego duchowieństwa do episkopatu. Równocześnie pojawił się w *Bohemii* głos z niższego duchowieństwa za większą samodzielnością kleru w stosunku do biskupa. Mowa ks. Leitgeba, którą dziś zajmuje się wielka część prasy tutejszej, nie może być dla nas na tem miejscu przedmiotem rozbioru; nie wchodzimy zatem w to, czy ona jest słuszną lub nie, trzebaby bowiem dokładnie znać tak osobę mowcy, jakoteż i prawdziwe położenie rzeczy, aby wydać sąd o uprawnieniu owych zażaleń. Powtarzamy zatem, treść przemówienia jest nam obojętną, ale nasuwa nam się uwaga, której zataić niepodobna, iż mowa księdza Leitgeba — bez względu na to, czy ona jest wynikiem przekonania osobistego, czy inspirowana przez osoby trzecie — iż mowa ta bardzo przyszła na rękę owej ruchliwej frakcyi, liczącej członków w każdym obozie skrajnym, tak w obozie liberalnym, jak i ultramontańskim, owej frakcyi, co to czycha formalnie na konflikt między władzą kościelną a państwową. Już raz nadmieniliśmy, iż skrajne te żywioły bez konfliktu obejść się niemogą i radeby rząd wywieźć na pole koniecznego starcia, którego naturalnie rząd szukać niema powodu, dopóki duchowieństwo oporem swoim nie zmusi go do interwencyi. Skrajne te żywioły doczekać się niemogą takiego konfliktu, spodziewają się bowiem zaostrzenia i spotęgowania sił swoich wśród walki. Niema powodu do walki — mniejsza o to, trzeba wywołać przyczynę. Naprzód chciano podburzyć państwo przeciw władzy kościelnej, następnie kościół przeciw rządowi. Usiłowania te pozostały płonnemi. Przypominamy tylko wieści o missyi nuncyusza papiezkiego, arcybiskupa Jacobiniego, spór o §. 18 z powodu sprawy ks. Prato, dalej pogłoskę o oświadczeniu dwóch biskupów styryjskich, iż gotowi są poddać się ustawom wyznaniowym, następnie rozmaite wieści o osnowie instrukcyi przesłanych namiestnikom w sprawie ustaw wyznaniowych. Teraz nadarzył się ks. Leitgeb z mową swoją. *Dieser Pfarrer kommt sehr gelegen*, możnaby powiedzieć z małą zmianą słów Schillera. Jeszcze raz nadmieniamy, że nam nie chodzi o treść mowy ks. Leitgeba, lecz o wnioski, jakie część prasy ciągnie z wystąpienia tego proboszcza. Nie wątpimy wcale, iż mogą zajść wypadki sporów między niższem duchowieństwem a Episkopatem, zwłaszcza spory w sprawach odnośnie do spraw obywatelskich i konstytucyjnych przysługujących każdemu księdzu tak dobrze, jak każdej osobie świeckiej, spory — w których zapewne rząd ujrzy się zmuszonym do obrony tychże praw obywatelskich duchowieństwa, ale niemoże być zadaniem rządu wywoływać tych sporów lub nie widzieć, że owe skrajne żywioły, mające reprezentantów swych tak dobrze w obozie klerykalnym jak liberalnym, wyzyskują podobną mowę, jak księdza Leitgeba z Stössing, aby stworzyć i przyspieszyć konflikt między rządem a kościołem. Takie bowiem wrażenie robią niektóre dzisiejsze artykuły wstępne; liczą one już na starcie między biskupem z St. Pölten a księdzem Leitgebem i są ciekawe, jaką rząd w takim razie zajmie postawę. Czy biskup Binder skarci ks Leitgeba, niewiemy, lecz to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż rząd w tym, jak w każdym innym wypadku nie zejdzie z gruntu legalnego i to uczyni, czego wymagają ustawy, nie zaś czego wymagają dziennikarskie artykuły wstępne.

Przy tej sposobności zaprzeczyć winniśmy dwom sensacyjnym wiadomościom, podanym przez *Gazetę Narodową*, jakoby w sferach wyższych" miano zamiar zamianować „pewną znakomitą osobistość" namiestnikiem czeskim, celem zawarcia ugody z Czechami, że atoli ta osobistość odmówiła przyjęcia ofiarowanej sobie posady. Wiadomość ta jest równie bajką, jak doniesienie o odrzuceniu przez radę ministrów dwóch projektów wysłanych do namiestników instrukcyi w sprawie ustaw wyznaniowych Ani słowa prawdy niema i w tem doniesieniu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austrya-Węgry. Minister hr. J. Andrassy udał się do wód w Szliac, w północnych Węgrzech, gdzie od niejakiego czasu bawi Jego małżonka. Minister bar. Lasser, wyjechał d. 8. b. m. z Marienbadu.

— Najjaśniejszy Pan raczył wystosować do komendy c. k. pułku piechoty króla Hanowerskiego, nr. 42, który w d. 6. b m. obchodził w Theresienstadt 200 letnią rocznicę swego istnienia, telegram. Według *Triester Ztg.* telegram tak opiewa:

„Składam życzenia pułkowi przy dzisiejszej uroczystości. W ciągu dwustuletniego swego istnienia złożył pułk ten w 66 wyprawach wojennych a w 180 bitwach i utarczkach świetne dowody odwagi i poświęcenia, wytrwał zawsze wiernie i dzielnie przy sztandarze, gdy w chwilach niebezpieczeństwa wypadło stanąć w obronie sławy i obowiązku. Podnosząc dziś z uznaniem obfitą w dzielne czyny przeszłość pułku, jestem przekonany, że zatrzyma on i nadal swoją dzielność i że troskliwie pielęgnować będzie owe piękne cnoty żołnierskie, czynem okazane wśród najtrudniejszych okoliczności. Wszystkim oficerom i żołnierzom pułku — jeszcze raz składam moje życzenia. *Franciszek Józef.*

— Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiej zezwolić na ostateczne systemizowanie trzech c. k. szkół przemysłowych: w Czerniowcach, Bernie i Bielsku, pod warunkami, określonemi przez p. ministra oświaty. Nauczyciele tych nowych naukowych zakładów przemysłowych będą na równi postawieni z nauczycielami państwowych szkół średnich. Koszta utrzymania każdej z tych szkół, które w stanie zupełnie rozwiniętym będą liczyły po 10 zwyczajnych profesorów i kilku suplentów, wynoszą rocznie 25.000 złr.

— W skutek postawionego zapytania: „jak należy postępować przy wydawaniu duplikatów świadectw uzdolnienia nauczycielom szkół ludowych, zarządził p. minister wyznań i oświecenia, że celem uzyskania takiego duplikatu ma poszkodowany wnieść pisemną prośbę do władzy szkolnej i wyrazić w niej powody lub cel urzędowy, dla którego żąda wydania duplikatu.

— Członkowie międzynarowej komisyi sanitarnej w Wiedniu zrobili d. 10 b. m. wycieczkę do Payerbach.

— Jak wiadomo, w trzech okręgach wyborczych z grupy miast, rezultat dokonanych wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego, w pierwszej chwili nie był wiadomy. Dopiero teraz wykazało skrutynium, że i w tych trzech okręgach wyborczych odnieśli Staroczesi zwycięstwo.

— Wszystkie sekcye sejmu węgierskiego przyjęły przedłożenia o kolei Temesvar-Orsowa i o konwencyi kolejowej z Rumunią. Trzy sekcye wyraziły życzenie, ażeby rząd w drodze administracyjnej starał się o uzyskanie równoczesnego otwarcia obu kolei i o korzystniejszą taryfę. W izbie deputowanych przyjęto po rozwlekłej debacie §. 2. nowelli wyborczej, o prawie wyborczem szlachty. Przy rozprawie nad §. 3. przemawiali znowu liczni mowcy.

— Minister Trefort oświadczył deputacyi izraelickiej, że urządzenie seminaryum dla kształcenia rabinów w Peszcie, najniezawodniej przyjdzie do skutku, ponieważ na Najwyższe postanowienie nie mogą w sprawie administracyjnej wpłynąć uchwały izby deputowanych.

— Według *Linzer Ztg.* złożyli swe mandaty posłowie do w. austr. sejmu krajowego: radca wyższego sądu krajowego Rudolf bar. Handel i Kamil ks. Starhemberg, wybrani z grupy większych posiadłości.

— Pobyt J. ces. Wysokości Najdostojniejszego arcyks. Rudolfa w Monachium, potrwa dni kilka. J. ces. Wysokość arcyks. Gizela obchodziła wczoraj (12. b. m.) 18 rocznicę urodzin. J. c. W. arcyks. Rudolf będzie obecny w Monachium, przy przyjęciu Cesarza niemieckiego.

— *Presse* donosi, że w ministerstwie skarbu ma przyjść pod obrady sprawa uregulowania podatku gruntowego. Na to posiedzenie zaproszeni zostali wszyscy krajowi referenci i niektórzy inspektorowie szacunkowi. Przedmiotem konferencyi będzie omówienie i ustanowienie instrukcyi szacunkowej z uwzględnieniem dotychczasowych doświadczeń; w tym celu rozesłano krajowym komisyom szkic instrukcyi uchwalić się mającej.

— Wydział centralny sejmu węgierskiego przyjął przedłożenia rządowe o nawiązku kolei z poprawką, że jestto powszechnem życzeniem, ażeby taryfa dyferencyalna została uregulowaną. Wniosek wydziału skarbowego o położeniu drugich szyn na kolei Marchegg Waitzen, został odrzucony.

— Komisarz rządowy Huber przybył do Karłowic d. 10 b. m. w towarzystwie sekretarza. W Neusatz czekała nań rada municypalna; powitał go jej naczelnik Flatt. W Karłowcach powitano okręt, którym przybył Huber, salwami honorowemi. Deputacya rady municypalnej powitała komisarza na okręcie, poczem nastąpił uroczysty wjazd do miasta w śród odgłosu dzwonów i salw działowych. W pomieszkaniu Hubera czekali nań: zastępca patryarchy Gruic, biskup Angielic i licznie zgromadzone duchowieństwo.

— W sejmie węgierskim toczą się ożywione rozprawy nad §. 3 nowelli wyborczej. Prawie wszyscy wybitni członkowie skrajnej lewicy i lewego centrum przemawiali przeciw naruszeniu prawa wyborczego licznych właścicieli domów. Lewica zamierza interpelować ministra wyznań o „samowolne" postępowanie w sprawie seminaryum dla rabinów z powodu odpowiedzi danej deputacyi izraelitów.

Niemcy. O rozruchach w okręgu rejencyjnym królewieckim z powodu wprowadzenia w życie nowej ordynacyi obwodowej, donoszą dzienniki niemieckie: „Rozruch wszczął się w Samitten. Zebrali się tam robotnicy z żonami i przeciągali przez okoliczne miejscowości, aby zebrać sobie posiłki. Następnie udali się do Quednau; uzbrojeni w noże, haki a jeden nawet ze strzelbą, wpadli do cegielni w Rothenstein, aby pracujących tam ludzi zmusić przemocą do połączenia się z nimi. Tak urosłszy do liczby 200, powrócili do Quednau, opanowali więzienie miejscowe, z którego uwolnili pewną kobietę z Samitten, znieważyli urzędnika, woźnego i żandarma a nareszcie zrabowali karczmę miejscową. Uraczywszy się do syta wódką stawili opór przybyłym tymczasem kirasyerom, którzy skutkiem tego musieli użyć broni i ranili trzech excedentów. Aresztowano 105 robotników i osadzono w więzieniu sądowem. Śledztwo prowadzi sąd miejski królewiecki. Inny podobny rozruch wybuchł w Tragheimer Palme, lecz przypisywany jest wyłącznie nieporozumieniom tamtejszych włościan z dziedzicem B., którego posiadłość została zupełnie zrujnowaną. Rozruchy te są czysto agraryjne; ciemny lud w zaprowadzeniu nowej ordynacyi powiatowej widzi pierwszy krok do przywrócenia poddaństwa i pańszczyzny.

— *Germania* ogłasza podziękowanie biskupa paderbornskiego z 8. b m. wystosowane do niewiadomego dobroczyńcy, który złożeniem 400 talarów wykupił biskupa z więzienia. „Z drugiej strony jednak, powiada biskup, sądziłem, że nie wypada mi pozwolić, aby niewinni znosili za mnie karę i wzbogacali skarb. Gdy zaś sąd obwodowy i sąd apelacyjny odrzucił moje zażalenie, nie pozostaje mi nic innego, jak z najserdeczniejszem podziękowaniem połączyć prośbę, aby kochani moi dyecezyanie w podobnych wypadkach nadal nie dawali mi tego rodzaju dowodów swego przywiązania. Wolę raczej pójść do więzienia a nawet umrzeć tam, wraz z innymi uwięzionemi braćmi; śmierć bowiem nasza za słuszną sprawę przyspieszy tylko tryumf kościoła.

— Wspominaliśmy już o energicznych środkach, jakich rząd się chwyta wobec stowarzyszeń socyalistów i ich agitacyi. I dzisiaj donieść winniśmy, że w Eisenach odbyły się rewizye w mieszkaniach przywódzców socyalistycznych i że wielu z nich aresztewano. Stowarzyszenie socyalistów w Eisenach wydało odezwę, w której wypowiada, że robotnicy, którzy podtrzymują przemysł i handel, w największej żyją nędzy, podczas gdy inni, niezasłużenie zażywają wygód; robotnicy od dawien dawna byli ciemiężeni, musieli walczyć, krew przelewać — a w nagrodę swych poświęceń byli zawsze oszukiwani. Teraz jednakowoż ocknąć się winni, siły swoje zespolić i złożyć przysięgę na czerwoną chorągiew, że nieprzyjaciół swoich i ciemięzców powalą o ziemię.

Francya. (*Zgromadzenie narodowe.*) Wersal był 8. b. m. ogromnie ożywiony; napływ publiczności z Paryża i okolicy był większy niż kiedykolwiek; na trybunach w Izbie panował ścisk. Posiedzenie zostało otwarte około 3 godz. po południu. Na porządku dziennym rozprawy nad interpelacyą w sprawie zawieszenia *Union*. Deputowany Brun zabrał pierwszy głos i rzekł:

„Zapytywałem, czy manifest hr. Chamborda był przyczyną zawieszenia wydawnictwa *Union*. Minister dał odpowiedź twierdzącą lecz zarazem wymijającą. Opinia publiczna jednak jest przekonaną, że ogłoszenie manifestu było jedynym powodem tego zarządzenia. Jeżeli bowiem prawdą jest, że polemika *Union* od dni 14 była dla rządu za ostrą, zachodzi pytanie, dlaczego rząd z tem zarządzeniem tak długo zwlekał, i dlaczego jeszcze dłużej nie wstrzymał tego kroku. Rząd zawieszeniem dziennika *Union* chciał zaprzeczyć Zgromadzeniu narodowemu prawa, które ono wyraźnie sobie zastrzegło. Dla czego rząd nie zakazał w marcu ogłoszenia dokumentu, który wydali reprezentanci dynastyi zdetronizowanej przez Zgromadzenie narodowe? Ten manifest zagrażał istniejącemu porządkowi rzeczy nierównie więcej i widoczniej niż manifest hr. Chamborda". Następnie odczytuje mowca artykuł *Figara*, w którym między innemi powiedziano: „Ustawa to marszałek; armia zna tylko Mac Mahona!" Takie słowa — mówił dalej Brun — ubliżają armii. (Oklaski na lewicy i na prawicy.) Nie czynię rządowi wyrzutów, że za takie excesa nie ścigał dziennika, porównuję tylko ten oszczerczy artykuł z manifestem hr. Chamborda, manifestem, który spowodował zawieszenie wydawnictwa *Union* i wyrażam zdziwienie z powodu tak jaskrawej różnicy w postępowaniu rządu w obec jednych a drugich dzienników. Chcieliście Panowie (mowca zwraca się do ławy ministrów) w drodze administracyjnej rozstrzygnąć kwestyę, której rozstrzygnięcie zastrzegło sobie Zgromadzenie narodowe. Hr. Chambord miał prawo żądać przywrócenia monarchii, gdyż uchwała z 20. listopada stanowi wyraźnie, że przy sposobności rozpraw nad ustawami konstytucyjnemi rozstrzygniętą zostanie sprawa ostatecznej formy rządu; inaczej bowiem monarchiści nie byliby głosowali za ustanowieniem prowizorycznej siedmioletniej republiki". Minister spraw wewnętrznych Fourtou: „Zamiarem moim jest złożyć oświadczenie co do prawdziwego znaczenia niniejszej interpelacyi i praw, przysługujących rządowi. Nie chodzi tu ani o ogólną politykę ani też o stan oblężenia. (Oznaki niezadowolenia w całej Izbie.) Chodzi tu tylko o *Union* i o jej polemikę, uwieńczoną ogłoszeniem manifestu hr. Chamborda. Uchwała z 20. listopada nadaje marszałkowi Mac-Mahonowi na lat siedm władzę, której odwołać i cofać nie wolno. (Szmer. Głos: Marszałek może umrzeć.) Rząd nie potrzebuje uwzględniać tego, co się kryje po za uchwałą listopadową. Mamy na uwadze tylko dosłowne brzmienie tej ustawy, a wszystko inne nas nie obchodzi". Minister odczytuje manifest marszałka Mac-Mahona, gdzie tenże oświadcza, iż nie podobna co chwila zmieniać jego władzy; a dalej tak mówi Fourtou: „Tak się zapatruje marszałek Mac-Mahon na swoją władzę. Oświadczam, że ustawa listopadowa jest jedną z najdonioślejszych uchwał, jakie Zgromadzenie narodowe kiedykolwiek powzięło a której zmienić nie może. Wy zaś, którzyście podczas wojny tak godnie spełnili swój obowiązek, musicie i dziś to samo uczynić, wspierając marszałka prezydenta. (Apostrofa do armii. Przyp. Red.) Jaki zaś obowiązek cięży na dzisiejszym rządzie? Czy ma powiedzieć Panom: „Polityczny plac boju otwarty; przybywajcie! konspirujcie wszyscy!" W takim razie pociągnęlibyście Panowie ministrów do odpowiedzialności z powodu uchwały listopadowej. Gdyby gabinet pozostawiał każdemu prawo obalenia rządu, odsłoniłby swą słabą stronę i stałby się współwinnym.

Union zamieszczała namiętne wycieczki przeciw władzy marszałka a ogłoszony w tym dzienniku manifest hr. Chamborda był niejako półurzędowym aktem wyzywającej polemiki tego organu. (Poruszenie) Zapytywano gabinet, jakie jest jego zapatrywanie na bonapartystowski manifest z 16. Marca? Rząd zarządził poszukiwania za tym dokumentem we wszystkich departamentach i kazał skonfiskować fotografie i inne papiery, pozostające w związku z tym manifestem. Kazałem oraz pilnie czuwać nad rozprzestrzeniającym się radykalizmem. (Ironiczny śmiech) Broniąc prezydenta republiki, bronię dobra publicznego a marszałek Mac-Mahon nie przestanie spełniać swego zaszczytnego zadania, choćby mu to przyszło czynić bez poparcia któregokolwiek z naszych stronnictw. Zarządzenie w sprawie zawieszenia wydawnictwa *Union* nie jest zatem niczem innem, tylko potwierdzeniem uchwały listopadowej, której panowie nie możecie cofnąć, jeżeli nie chcecie na siebie samych wydać wyroku potępiającego."

Deputowany Ernoul (z prawicy): „My życzymy sobie, tak samo jak Pan minister spraw wewnętrznych, utrzymania pokoju wewnętrznego; nie mogę jednak pochwalić zarządzenia gabinetu, o którem dziś tu mowa. Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami dwuznaczności w polityce. Monarchia ma racyę bytu we Francyi i dla tego nie możemy znieść, aby policyant miał prawo odstawiania hr. Chamborda do granicy kraju. Nie jestem przeciwnikiem dzisiejszego gabinetu, ale muszę stanąć w obronie naruszonego prawa wolności stronnictw parlamentarnych."

Na trybunę wstępuje jeszcze raz Łucyan Brun, aby odpowiedzieć ministrowi spraw wewnętrznych. „Zgromadzenie narodowe ma prawo orzec, że monarchia ma być ostateczną formę rządu, czyli, że tylko Zgromadzeniu narodowemu przysługuje prawo autentycznego tłumaczenia ustawy listopadowej." Mowca odczytał w końcu znany porządek dzienny, zawierający naganę dla rządu.

Deputowany Kerdrel odczytał oświadczenie, orzekające, że on i jego przyjaciele polityczni z prawicy są zdania, że uchwała listopadowa wiąże i obowiązuje Zgromadzenie narodowe i kraj, że jednak nie pochwalają zarządzenia gabinetu w sprawie *Union* i wnoszą proste przejście do porządku dziennego. (Ogromna wrzawa). Teraz dopiero posypały się jak z roga obfitości najrozmaitsze porządki dzienne, które już podaliśmy. Jenerał Cissey oświadczył się imieniem rządu za wnioskiem deputowanego Parisa, który główny kładł nacisk na ustawę listopadową i ustawy konstytucyjne. Wniosek ten upadł jak wiadomo 368 głosami przeciw 330; upadł również wniosek deputowanego Brun, przeciw któremu głosowała cała lewica, a za nim skrajna prawica i część prawicy. Wśród powszechnego zamięszania wstępuje na trybunę jenerał Changarnier i wnosi proste przejście do porządku dziennego, aby raz już skończyć tę niemiłą — jak powiada — sprawę i przejść do rozpraw nad ważną ustawą o żołdzie podoficerów. Zgromadzenie narodowe przyjmuje wniosek jenerała Changarniera większością 24 głosów.

Wynik tego głosowania wywołał ogromne zdziwienie w całej Izbie; nikt bowiem nie przypuszczał, aby, po tak namiętnych rozprawach, gdzie wszyscy niemal przemawiający tak ogromnie w swych zdaniach i zapatrywaniach się różnili, otrzymał większość głosów tak blady i nic nieznaczący porządek dzienny.

— W ciągu dnia wczorajszego otrzymaliśmy następujące telegramy z Paryża z datą 9. i 10. lipca:

„Za nagłością wniosku Duvala o rozwiązanie Zgrom. narod. i rozpisanie nowych wyborów na 25. paźdz. głosowała tylko skrajna lewica, lewica i bonapartyści.

Dzienniki paryzkie chwalą jednogłośnie mesaż Mac-Mahona; tylko legitymistowskie zdradzają rozdrażnienie. Organa republikańskie wyprowadzają z mesażu wniosek, że republika jest jedyną możebną formą rządu po usunięciu monarchii. *Soleil*, organ Orleanistów, mniema, że wniosek Periera będzie uchwalony.

Wiadomość o wytoczeniu procesu Rouherowi okazuje się bezzasadną."

Rossya. O pobyciu cesarza rossyjskiego w Warszawie donoszą tamtejsze dzienniki: „We środę 8. lipca około 9. rano przybył do Warszawy z Wiednia J. C. M. Najdost. arcyksiążę austryacki Albrecht. Na kolei była ustawiona straż honorowa pułku litewskiego gwardyi przybocznej, po której przyjęciu Arcyksiąże udał się do Łazienek, gdzie go znowu czekała warta pułku Keksholmskiego grenadyerów imienia Cesarza austryackiego. Wraz z Arcyksięciem przybył jenerał dywizyi baron Piret.

Poprzedniego dnia przybyli także pruski jenerał hr. Konitz, fligel-adjutanci pułkownik ks. Radziwił, hr. Steinbok i 17 oficerów pruskich.

Około godziny 11½ przybył Cesarz rossyjski koleją Bydgowską w towarzystwie szefa żandarmów hr. Szuwarowa, oraz jenerała hr. Kotzebuego, gubernatora warszawskiego jenerała barona Medema, którzy wyjeżdżali do Skierniewic na spotkanie J. C. Mości. W Skierniewicach Cesarz był na śniadaniu u marszałka ks. Barjatyńskiego.

Na dworcu kolei przyjmowali Cesarza: arcyksiążę Albrecht, minister spraw wewnętrznych jenerał Timaszew, jenerał gubernator wileński Potapow, jenerał-adjutanci baron Pritwitz, ks. Radziwiłł, hr. Adlerberg, ks. Menżyków, Albedyński, ks. Witgenstein-Berlegurg, tajny radca Nabokow i wielu innych jenerałów.

Miasto całe było przystrojone flagami, kwiatami, girlandami i dywanami, mianowicie zaś gmachy rządowe: ratusz, uniwersytet, gimnazya, pałac brülowski, domy zarządu wojskowego itd. Na ratuszu wystawiono cyfrę cesarską, przybraną w świeże kwiaty, a w oknach posągi Cesarza również przystrojone i herby Warszawy. Obóz pułku litewskiego gwardyi wystawił wielką tarczę, na której różowem tle zrobiona była cyfra cesarska z kryształu.

Wysiadłszy z wagonu Cesarz udał się wraz z jenerał-gubernatorem warszawskim do Belwederu, gdzie przybrawszy mundur austryacki odwiedził arcyksięcia Albrechta. Po krótkiej wizycie, wziąwszy mundur ogólno jeneralski Cesarz udał się do katedry św. Trójcy na placu Krasińskich, zkąd po odbytem nabożeństwie odjechał wprost na pola Mokotowskie, celem odbycia przeglądu wojsk zebranych w obozie pod Warszawą. Na nabożeństwie w cerkwi wszyscy posiadający ordery austryackie byli obowiązani być w nie przybranymi, a i Cesarz miał na sobie wstęgę orderu św. Stefana.

Na czwartek było zapowiedziane strzelanie do celu, a na piątek wielkie manewra wojskowe pod Warszawą.

Hiszpania. O śmierci marszałka Conchy podaje korespondent *Frankf. Ztg.* ciekawe sprawozdanie, które zawiera nieznane dotychczas szczegóły. Powtarzamy je tu w streszczeniu:

„Koło szańców w Muro wrzał bój zacięty. Bataliony nawarskie z wielką brawurą odpierały atakujących żołnierzy republikańskich, którzy znużeni długą walką już ustępowali z pola. Wtedy Concha otoczony sztabem jeneralnym podjechał na koniu aż do punktu, gdzie teren stromy nierówny i ślizki dalsze posuwanie się czynił niemożliwem Tu wszyscy zsiedli z koni. Marszałek zachęcał żołnierzy przemową i własnym przykładem, dotarł bowiem aż do domostwa, które Karlistom za ostatni szaniec służyło. Ogień był straszliwy. Ulegając prośbom oficerów, dosiadł Concha swego konia, w chwili jednak. gdy wkładał nogi w strzemiona, ugodzony został kulą, która pierś mu przeszyła, i padł w objęcia kapitana. Większa część świty nie dostrzegła tego wypadku, sądziła bowiem, że Concha znajduje się na przodzie. Porucznik Federico Gonzalez Montero, nie widząc marszałka na czole, pospieszył na miejsce, gdzie go zostawił przed chwilą. Znalazł go tam, leżącego na ziemi; obok marszałka stali ordynans jego kapitan Gran i lekarz. Z ich pomocą podniósł Montero rannego, wsadził na siodło, i ocalił tym sposobem przed Karlistami, którzy wypadli byli już, aby grupę tę wziąć do niewoli. Kilku adjutantów zasłaniało uciekających wśród gradu kul nieprzyjacielskich.

Marszałek nie wymówił ani słowa, spoglądał tylko na swego przewodnika i od czasu do czasu chwytał się ręką za głowę. Koń porucznika M. potykał się co chwila i zrzucił wreszcie rannego; znużeni towarzysze nie byli w stanie wsadzić go znów na konia, a tu wróg nacierał energicznie. Wtem dostrzegł Montero pułkownika Noguerę, który stał na czele swego szwadronu. Dowiedziawszy się o tem co zaszło, rzucił się pułkownik na Karlistów i zagnał aż do przekopów. Montero mógł wtedy przy pomocy sierżanta i gwardzisty wsadzić marszałka na konia i zaprowadzić go do jego kwatery w Abarzuza. Tu przyjął Concha ostatnie Sakramenta i za kilka chwil wyzionął ducha. Tu zapewne wyrzekł słowa, które mu przypisują: „Jestem ranny, lecz w przedniej straży."

Mówią, że na kilka chwil przed otrzymaniem rany. wyraził się Concha. „Widzę, że dziś nic z tego nie będzie. Potrzeba nam posiłków na tem skrzydle. Jutro weźmiemy tę pozycyę."

„Klęskę pod Estellą przypisują śmierci marszałka, chociaż i bez niej przegrana była pewną. Żołnierze w skutek spóźnienia się transportu żywności, byli wycieńczeni głodem, nadto nie spodziewali się republikanie. aby Karliści posiadali tak silną artyleryę. Szesnaście dział Kruppa zionęło ogniem na szturmujących republikanów, których siły prawie równe były karlistowskim.

W końcu sprostować wypada mylną wiadomość o wieku poległego marszałka. Concha urodził się w r. 1808 w Buenos Ayres, liczył zatem lat 66 nie 80.

— Pisaliśmy już o rozstrzelaniu pruskiego kapitana Schmidta, który pod Villatuerta wzięty został w niewolę przez Karlistów. *Kreuz. Ztg.* otrzymała z Tolosy bliższe szczegóły odnoszące się do tego wypadku. List ten datowany 3. b. m. podajemy w skróceniu: „Dnia 25. czerwca schwytała awangarda Karlistów pod Villatuerta wysłużonego pruskiego kapitana artyleryi Hermana Schmidta. W chwili ujęcia był on ubrany w suknie cywilne i starał się uwolnić z niemiłego położenia oświadczeniem, że na plac boju przybył w charakterze korespondenta pism niemieckich. (Był on istotnie korespondentem *Ostsee Ztg.*, dzienników ilustrowanych berlińskich a nawet wiedeńskiej *Neue fr Presse*; Red.) Nie był jednak w stanie udowodnić tego twierdzenia swego, nie posiadał bowiem przy sobie papierów i listów. Cudzoziemiec, Niemiec, a do tego jeszcze oficer pruski na obszarze przednich straży — to wystarczyło, aby jeńca uważać za szpiega, a nawet, co było dla Schmidta wyrokiem śmierci — za szpiega Bismarka. Po bitwie pod Estellą podpalili republikanie wsie okoliczne; z zemsty za to skazali Karliści na śmierć 182 żołnierzy republikańskich i wszystkich oficerów, a prócz nich także Schmidta, jako szpiega. Stało się to 28. czerwca. Wszelkie przedstawienia z jego strony, że gotów jest do wszelkich usług uczciwych, zostały odrzucone. Dnia 29. czerwca zaklinał się raz jeszcze, że jest zupełnie niewinnym, i że tylko ciekawość zawiodła go tak daleko; — wszystko to nic nie pomogło. Wieczór tegoż dnia prosił o przysłanie księdza i przeszedł na wiarę katolicką. Dnia 30. czerwca o godzinie 5 z rana przyjął ostatnie Sakramenta, a o 7. godzinie w towarzystwie 22 żołnierzy republikańskich został rozstrzelany, mimo, że król przysłał jeszcze na czas kuryera z rozkazem, aby egzekucya pod żadnym warunkiem nie została spełnioną.. Taka śmierć spotkała tu (w Tolozie) oficera pruskiego, dekorowanego krzyżem żelaznym pierwszej i drugiej klasy i meklemburskim orderem zasługi wojskowej. Nadzieja ocalenia życia skłoniła go do przejścia na wiarę katolicką; ubolewam głęboko, że nie umarł jako chrześcijanin wyznania ewangielickiego. Żałuję mocno, że nie byłem tam wówczas, może byłoby mi się udało ocalić go. Pierwszej wiadomości o tym wypadku nie chciałem dać wiary, dopiero 2. b. m przekonałem się, że prawdziwa. Wypadkiem tym tak jestem oburzony, że nie mogę zostać tu dłużej" (niebezpiecznie?! Red.)

Organ ks. Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, powtarza list ten i nie dodaje doń żadnego komentarza, tylko ubolewa, że Schmidt przeszedł na wiarę katolicką!

— Dorregaray wydał „manifest do narodów cywilizowanych", w którym mówi, że postępowanie armii hiszpańskiej zmusza go do zmiany dotychczasowego zachowania się i przyznaje, że kazał rozstrzelać 15 jeńców. Oświadczenie to nie zgadza się z ostatnim rozkazem dziennym Conchy, który mówił, że pragnie pokonać nieprzyjaciół, ale nie wymordować ich. Przypominamy jednak przemowę Conchy do mieszkańców Lad sy, w której groził „mymordowaniem wszystkich mężczyzn i wysłaniem na Filipiny kobiet i dzieci nawarskich."

KRONIKA.

— **Ogień kominowy.** Wczoraj o godz 12½ wpołudnie stłumiła miejska straż ogniowa sygnalizowany z wieży ratuszowej ogień kominowy pod l. 226 przy ulicy Serbskiej w domu p. Peisach Einschlag.

*** **Znaczną kradzież** popełniono w Stryju. Tamtejszemu traktyernikowi skradzione zostały dnia 30. Czerwca rozmaite klejnoty wartości około 800 złr. W trzy dni po popełnionej kradzieży udało się żandarmowi Bulakowi pojmać sprawcę tej kradzieży w Delatynie, gdzie pojedyńcze kosztowności sprzedawał lub zastawiał. Jest to młody jeszcze człowiek, z pozorami wyższego wykształcenia. Mieni się być emigrantem Władysławem St. i twierdzi, że urodzony jest w Ruszczuku w Turcyi, i że był majtkiem tureckim. Mówi dobrze po polsku i po niemiecku — a oprócz tego znać ma także języki: francuzki, turecki i rumuński.

*** **Samobójstwo.** W gminie Krządce w starostwie Tarnobrzeskiem, obwiesił się dnia 3. b m. w własnem pomieszkaniu włościanin Wałenty Sudoł. Przyczyną samobójstwa miał być rodzaj melancholji, w którą Sudoł podadł, wstrzymawszy się nagle zupełnie od pijaństwa, któremu nałogowi przedtem był oddany.

*** **Nieszczęśliwe wypadki.** Na dniu 26. czerwca utonął w Dniestrze 16-letni chłopiec Iwan Olejnik, sługa diaka Grzegorza Turewicza w Podwerbcach, w starostwie Horodeńskiem, a to skutkiem własnej nieostrożności przy łowieniu ryb. Zwłoki nieszczęśliwego przytrzymane zostały pod Doroszowcami na Bukowinie.

W Łanowcach w starostwie Borszczowskiem d. 27. czerwca orał na polu dworskiem włościanin Fed Borowski, a gdy woły nie dały mu się powodować, zaczął je bić Nadjechał na to dozorca dworski i krzyknął na Borowskiego, ażeby nie kaleczył wołów, a ten przestraszony zaczął uciekać i w całem ubraniu rzucił się do pobliskiej rzeki Niecławy, z kąd już nie wypłynął. Zwłok jego nie znaleziono dotychczas.

Dnia 28. czerwca utonął w Dniestrze wywróciwszy się z czółnem włościanin Piotr Jarywonek z Chudykowiec, w starostwie Borszczowskiem. Zwłok jego dotychczas nie odszukano. Opowiadają we wsi, że Jarywonek cierpiał czasami na pomięszanie zmysłów.

*** **Nieznajomy samobójca** w Starem mieście, dniem przed odebraniem sobie życia nadał na poczcie w Starej Soli list pod adresem „Rogolski", który to szczegół posłużyć może do wyśledzenia nazwizka i pochodzenia nieszczęśliwego.

*** **Samobójstwa.** Dnia 27. czerwca rano znaleziono na cmentarzu w Przeworsku Jędrzeja Sowę, trudniącego się naprawą zegarków, bez życia wiszącego na drzewie. Oględziny lekarskie sprawdziły, że Sowa sam sobie życie odebrał.

W Nawsiu, w starostwie Ropczyckiem, d. 4. b. m. obwiesiła się 25letnia włościanka Maryanna Ciołkosz, matka dwojga dzieci, na strychu swej chaty, podczas nieobecności męża. Ciołkoszowa od dłuższego czasu cierpiała na melancholię, która też jak się zdaje wyłącznym była powodem samobójstwa.

(*St*) **Z Jasła,** 10. Lipca (Kor. *Gaz. Lw.*) Jakkolwiek porę obecną zowią martwą — wszelako nie jest ona taką w mieście naszem. Przeciwnie teraz dojrzewają i wchodzą w życie u nas projekta, które w zimie zaledwie kiełkowały, i tak najpierw za staraniem p. Nartowskiego byłego dziesiętnika straży ogniowej ochotniczej *Sokół* we Lwowie, który obecnie przesiedlił się do Jasła, zawiązała się i u nas takaż straż ochotnicza pod godłem *Sokoła*. Zaledwie doszła o tem wiadomość do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, pospieszyła taż Dyrekcya z datkiem pieniężnym na rekwizyta ogniowe, tym cenniejszym, że spiesznie i z szczerszem życzeniem wzrostu i rozwoju nadesłanym. Przy wręczeniu tej zapomogi podniósł Dr. Stanisław Biesiadecki w stosownej przemowie ważność i szlachetność instytucyi straży ogniowych ochotniczych, opartych na zasadzie chrześciańskiej miłości bliźniego, zachęcał do pracowitości, wytrwałości i karności w szeregach świadków, nadmienił o zasługach krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które już tyle pożytecznych instytucyj w kraju częścią wywołało częścią wspomogło — i teraz pierwsze z zapomogą dla straży ogniowej w Jaśle pospieszyło — a zakończył przemowę swoją, znaną a zawsze prawdziwą sentencyą: „Czyń każdy w kółku swem co każe Duch Boży — a całość sama się złoży." Następnie utworzyło się u nas amatorskie Towarzystwo dramatyczne, mające na celu dochód z przedstawień obrócić na organizacyę i rozwój rzeczonej straży ochotniczej. Pierwsze przedstawienie odbyło się wśród natłoku publiczności dnia 5. Lipca r. b. Odegrano jednoaktową komedyę *Podejrzana osoba* i wodwil *Błażek opętany* z werwą i humorem — szczególnie p. Mich. i p. Pol. w kostiumach krakowskich — a p. Geł... w roli lokaja a następnie Błażka zyskali huczne oklaski. Przedstawienia mają się powtarzać raz na tydzień i jest nadzieja, że także okoliczne obywatelstwo wesprze usiłowania tak szlachetne i bezinteresowne.

Najważniejszym zaś faktem w mieście naszem jest bezsprzecznie zawiązanie stowarzyszenia zaliczkowego. W tym celu odbyło się z inicyatywy Dra. Stanisława Biesiadeckiego walne zgromadzenie dnia 3 Lipca r. b. w Jaśle, na którem tenże Dr. Biesiadecki przebiegłszy historyczny rozwój i zadanie podobnych stowarzyszeń odczytał statut przez się wypracowany. Dla zbadania tego statutu wybrało zgromadzenie, złożone z licznych obywateli wiejskich miejskich a nawet i włościan, komisyę, w której skład weszli pp: Dr. Stanisław Biesiadecki, adwokat krajowy, Antoni Koralewski, burmistrz Jasielski; Józef Łachecki, sędzia powiatowy; Konstanty Piliński, poseł sejmowy, i Apolinary Przyłęcki, notaryusz w Jaśle.

Tak złożona komissya spełniła poruczone jej zadania na posiedzeniu dnia 7. Lipca r. b. zaś 17. Lipca r. b. nastąpi przyjęcie statutów przez ogólne zgromadzenie, wybór Dyrekcyi i Rady zawiadowczej i uchwalenie wszelkich czynności potrzebnych do wprowadzenia w życie tej zbawiennej instytucyi. Zyskała ona już gorliwego i bardzo zamożnego protektora Kotarskiego właściciela licznych dóbr ziemskich i nowo-obranego Prezesa Rady powiatowej w Jaśle po którego znanej energii i sprężystości cały powiat wiele dobrego sobie obiecuje.

— **Dolne austyackie Stowarzyszenie przemysłowe** w Wiedniu ogłasza właśnie konkursa i nagrody na celujące utwory w dziedzinie przemysłu i sztuki rękodzielniczej. Wspominaliśmy już w właściwym czasie o konkursie, przez Stowarzyszenie to ogłoszonym w lutym, na statuę portretową Najj. Pana; teraz

wymieniamy dalsze nagrody i konkursa, a mianowicie: cztery stale wyznaczone nagrody, składające się z medali srebrnych lub bronzowych dla rękodzielników, oraz medal bronzowy dla zasłużonych wyrobników obojej płci; miejsca konkursowe fundacyi arcyksięcia Karola Ludwika i barona Schwarza; dalej 7 srebrnych medalów; nagroda fundacyi Alojzego Regenharta; 5 nagród prywatnych i w końcu złoty medal Stowarzyszenia za przyrząd do odwietrzania gmachów publicznych, odpowiadający zupełnie warunkom podobnego mechanizmu. Bliższe szczegóły podaje program, ogłoszony przez zarząd będącego w mowie Stowarzyszenia.

— **O trzech samobójczyniach w Wiedniu** dopiero teraz dzienniki podają pewne wiadomości. Urząd gminny w Torda, w Siedmiogrodzie pod dniem 8. b. m. doniósł policyi wiedeńskiej co następuje: W fotografiach trzech kobiet, które przed trzema tygodniami odebrały sobie życie w hotelu Kumera, kupiec tutejszy Jan Timbus poznał swą siostrę, panią Olah-György i jej córki a jego siostrzenice, panny Julię i Annę Olah-György.

NOTATKI LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

> **Panna Marya Mecenseffy** zmarła temi dniami a tak ceniona przez lwowską publiczność i sympatyczna spiewaczka, urodziła się w mieście naszem; początkową naukę spiewu pobierała w Krakowie a w r. 1866 udawszy się dla dalszego kształcenia w swoim zawodzie do Wiednia, pracowała z wielkiem usiłowaniem pod okiem profesora Wolfa, przysposabiając sobie głównie repertoar operowy. Po tak gruntownem przygotowaniu rozpoczęła w r. 1869 zawód spiewaczki w nadwornym teatrze w Strelitz, gdzie przez trzy miesiące występowała z powodzeniem, poczem rozpocząwszy podróż koncertową, występowała w Warszawie, Lwowie, Czerniowcach, Krakowie i Berlinie. Przekonawszy się o potrzebie kontynowania studyów, przez dwa i pół roku oddała się gorliwie pracy pod kierunkiem znakomitego metra, prof. Lampertiego w Medyolanie. W r. 1872 występowała w charakterze primadonny w Castel franco Veneto, później w Turynie, gdzie w ciągu letniego sezonu ogólny wzbudziła zapał. W jesieni r. 1873 zaangażowana do Lwowa, doznała wielkiej sympatyi ze strony naszego miasta, lecz zbyt częste występy i to w partyach zbyt forsownych, których jej wówczas już radziliśmy się wystrzegać, podkopały jej wątłe zdrowie. Po wyjeździe ze Lwowa dała jeszcze dwa koncerta w Krakowie i jeden w Wiedniu; przyjęta sympatycznie w stolicy monarchii austryjackiej, odbierała z różnych stron zaproszenia, jak ze Lwowa Zurychu, Warszawy, Monachium — lecz nieuleczona choroba piersiowa spowodowała jej zgon przedwczesny.

Uroczyste otwarcie muzeum przemysłowego we Lwowie.

(λ.) Wczoraj, dnia 12. lipca po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, zgromadzili się o godzinie 10½ przed południem zaproszeni dygnitarze krajowi i państwowi, reprezentanci miasta, reprezentanci korporacyj rzemieślniczych, profesorowie najwyższych instytucyj szkolnych, prawnicy i urzędnicy krajowi, państwowi i miejscy, w końcu młodzież szkolna i rzemieślnicza, wszyscy w strojach świątecznych — w sali głównej, gustownie w kwiaty i kobierce przystrojonej na strzelnicy miejskiej, gdzie tymczasowo pomieszczone jest muzeum i zajęli miejsca przygotowane. Panie zajęły miejsca na galeryi. W pierwszym rzędzie krzeseł na sali zajęli miejsca: JO. ks. Leon Sapieha, marszałek krajowy; JW. dr. Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego, JW. prez. Jorkasch-Koch, JW. p. Danek, nadprokurator państwa; JW. radca dworu A. Eckhardt; ks. Karol Jabłonowski; Włodzimierz hr. Russocki; na sali widzieliśmy: p. Ludwika Skrzyńskiego, dr. Euzeb. Czerkawskiego i wielu innych obywateli zajmujących wybitne w kraju stanowiska. Obok mownicy zajęli miejsca członkowie komitetu, dzięki którym ta ważna instytucya w stosunkowo dość krótkim czasie weszła w życie. Na zwiska tych obywateli są: pp. Franciszek Bałutowski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wierzbicki. Uroczystość zagaił p. Franciszek Bałutowski, prezes muzeum, następującemi słowy:

„Zagajając uroczystość otwarcia muzeum przemysłowego, spełniam miły obowiązek powitania szanownych i dostojnych gości, którzy obecnością swoją zaszczycili naszą uroczystość. Komitet wywiązuje się ze swego zadania, oddaje tę młodą instytucyę gminie, w ręce Prezydenta naszego grodu, i poleca ją opiece wysokiego rządu, wysokiego Wydziału krajowego i całego kraju“.

P. Aleks. Jasiński, prezydent m. Lwowa, w treściwem przemówieniu wyraził głęboką wdzięczność i podziękowanie komitetowi, który zajął się założeniem muzeum. „Jeżeli kiedy — są słowa szanownego prezydenta — myśl szczytna i szlachetna doznała prędkiego urzeczywistnienia, to stało się to niezawodnie w tym wypadku. Szczodrobliwy dar jednego obywatela, grosz składkowy, silne poparcie najwyższej władzy autonomicznej i reprezentacyi miasta, zdziałały, że w jednym roku powstała instytucya tak pożyteczna, i może być oddaną do użytku publicznego w stanie takim, który zaiste prześcignął nawet śmielsze oczekiwania“. W dalszym ciągu swego przemówienia podniósł p. Jasiński, że sympatya, jakiej doznaje to muzeum u publiczności, każe spodziewać się, że wkrótce rozwinie się tak, iż będzie mogło rywalizować z najcelniejszemi zagranicznemi zakładami tego rodzaju. Zachęcał też do gorliwego popierania nowej instytucyi, „ażebyśmy mogli wykazać żywotność narodu i dowieść, że na każdem godziwem polu możemy rywalizować z zachodniemi krajami Europy“. W końcu swej mowy wspomniał p. prezydent o piśmie J. E. pana ministra handlu, wystosowanem do komitetu muzeum, w którem dr. Banhans zapewnia, iż popierać będzie tę instytucyę — tudzież o liście J. E. pana ministra Ziemiałkowskiego, treści podobnej a wystosowanym do p. Jasińskiego. Po złożeniu publicznego podziękowania obu panom ministrom i Wydziałowi krajowemu, zakończył pan Jasiński swą mowę staropolskiem „Szczęść Boże!“

Ks. Leon Sapieha, w krótkiem przemówieniu wyraził nadzieję, że ta instytucya będzie początkiem do rozwinięcia się przemysłu w kraju naszym i podziękował tym, którzy powołali do życia ten zakład.

Po tych przemówieniach zabrał głos nadinżynier kolei czerniowiec. p. Wierzbicki, jeden z najczynniejszych członków komitetu urządzającego muzeum, i w słowach następujących skreślił dzieje tej instytucyi:

„Podniesienie przemysłu i rękodzielnictwa krajowego, kształcenie rękodzielników i przemysłowców, jest niezaprzeczenie dziś najważniejszem zadaniem wszystkich obywateli miłujących kraj i dbających o podniesienie dobrobytu. Kryzis finansowa zeszłoroczna przekonała najdowodniej, że tylko rzeczywistą pracą, wykształceniem we wszystkich dzielnicach wiedzy a mianowicie wiedzy technicznej, rozwinięciem przemysłu, rękodzielnictwa i handlu, rapewnić możemy stały i pewny postęp, zapewnić podniesienie dobrobytu krajowego.

Kraj nasz tak bogato od przyrody uposażony, mający rzeki spławne, koleje, które tak ułatwiają przewóz materyałów i wyrobów wszelkich, stoi dzisiaj na tak nizkim stopniu rozwoju przemysłowego, że mimo wszelkich bogactw przyrody, gdyby w skutek akich nadzwyczajnych wypadków musiał ograniczyć się na własną produkcyę, nie byłby w stanie zaspokoić nawet najniezbędniejszych potrzeb mieszkańców. Dla braku fabryk, dla braku odpowiednio rozwiniętego przemysłu, dla braku wykształconych i umiejętnych rękodzielników, produkta surowe wywożą za granicę i z tamtąd dostajemy przeroby tych że. W zamkniętych wozach koleji żelaznych przechodzą przeroby naszych produktów; przesuwa się koło nas postęp przewozem wyrobów przemysłu zagranicznego do naszych sąsiadów na Wschód Myśmy dotychczas stali nieporadni z założonemi rękami, przypatrując się, jak na Zachodzie przemysł i rękodzieła wzniosły się do olbrzymiego rozwoju, zwątpieni we własne siły, oczekując, że i bez naszej pracy, postęp posuwając się na Wschód i do nas kiedyś zawita. A jednak kiedyś było inaczej! Kiedy w wiekach średnich Zachód cały wrzał wojnami i pożogami, Polska była przybytkiem wiedzy — Polska stała na wysokim stopniu rozwoju.

Rozumnemi prawami strzeżone rękodzieła, wspierane przez królów i możnowładców, rozwijały się szczęśliwie, że śmiało można powiedzieć, że w owym czasie nie było przemysłów i rękodzielnictwa, któreby w naszym kraju nie kwitło lub przynajmniej nie wzniosło się na wysoki stopień doskonałości.

W Olkuszu wydobywano srebro, miedź i ołów; góry karpackie i inne okolice dostarczały żelaza; sukno i płótna wyrabiano w całym kraju. W Glińsku, Potyliczu, Założcach, wyrabiano fajansy. Tomaszów ordynacki, Sokal, Halicz, Sassów, Wojniłów, słynęły z wyśmienitych wyrobów glinianych. A nawet i porcelanę wyrabiano u nas, mianowicie w Korcu na Wołyniu, Baranowie na Litwie i Tomaszowie na Mazowszu. Któż z nas nie zna lub nie widział prześlicznych, niegdyś sławnych a dziś niedoścignionych wyrobów pasów ze Słucka, Krakowa, Robytki! Skarbiec na Wawelu i w Częstochowie świadczy chlubnie, na jak wysokim stopniu doskonałości stały u nas wyroby złotnicze. Kościoły na Wawelu i w Krakowie, Królewcu, Malborgu, ołtarz Wita Stwosza w kościele Panny Maryi w Krakowie świadczą, że architektura zajmowała wtedy niepośledniе miejsce.

Rozterki i nieład wewnętrzny, zaniedbanie zupełne klasy pracującej a głównie rękodzielniczej, spowodowały najpierw zubożenie, rozstrój ogólny a wreszcie upadek polityczny całego kraju.

Stuletnie próby losów, tylekrotne zawody i bolesne straty nauczyły nas wreszcie, że chcąc budynek postawić zacząć musimy od fundamentów. A fundamentem i podstawą przyszłości każdego narodu jest właśnie jak największy rozwój umysłowy, jak największe rozszerzenie oświaty i wiedzy.

Reprezentanci korporacyi przemysłowych i rękodzielniczych we Lwowie, mając tu przytoczone okoliczności na względzie, podjęli myśl założenia muzeum przemysłowego, pierwotnie przez tu obecnego profesora Zacharjewicza jeszcze w r. 1870 poruszoną a przez byłego prezydenta miasta J. Excel. pana ministra Ziemiałkowskiego popartą — i wybrawszy ze swego grona komitet, polecili takowemu wywołać w życie tę tak ważną i dla rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa w kraju tak doniosłą instytucyę. Wspaniałomyślny datek obywatela, dzisiejszego prezesa muzeum p. Bałutowskiego, pomoc pieniężna udzielona przez W. Wydział krajowy — wreszcie zarządzone składki u korporacyj rękodzielniczych, instytutów i osób prywatnych, umożliwiły w krótkim czasie zebranie takiego funduszu, że komitet był w możności wysłać do Wiednia kilku swych członków, celem zakupna na wystawie powszechnej potrzebnych do muzeum przedmiotów. Wysłani członkowie znaleźli w Wiedniu u członków galicyjskiej komisyi wystawowej, a mianowicie u W. pana hr. Włodz. Dzieduszyckiego, dr. Henryka Gintla i radcy ministeryum p. Zaleskiego jak najszczerszą pomoc, jak najgorętsze poparcie.

Pomocy tych właśnie panów przeważnie przypisać należy, że stosunkowo ze szczupłemi funduszami i w krótkim czasie, jakie członkom komitetu stały do dyspozycyi, nabyto do muzeum potrzebne przedmioty. Podnieść tu szczególnie wypada życzliwość i niezmordowaną czynność pana dr. H. Gintla, który jakkolwiek obcokrajowiec, teraz jak zawsze, dał niezaprzeczone dowody swej szczerej życzliwości dla kraju naszego, nietylko bowiem był pomocnym jako członek komisyi wystawowej, lecz nadto wpływem i znajomościami swemi przyczynił się do tego, że tylu przemysłowców i rękodzielników w Wiedniu, obdarzyło muzeum nasze rzadkiemi i wzorowemi okazami. Komitet wywiązując się z podjętego zadania, chcąc zapewnić przyszłość tej tak ważnej i dla rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa doniosłej instytucyi, oddał ją na własność miasta i pod opiekę reprezentacyi tegoż. Prześw. Rada miejska, przyjmując muzeum na własność, przeznaczyła odpowiedni fundusz na cele utrzymania tegoż. Dziś więc komitet jest w możności otworzyć muzeum dla użytku publicznego.“

Dalszy ciąg mowy p. Wierzbickiego, w którym zachęcał ogół do wspierania tej instytucyi a reprezentantów rękodzielnictwa i przemysłu do wpływania na młodszą generacyę, ażeby z zapałem oddawała się nauce i pracy — opuszczamy dla braku miejsca.

P. Wierzbicki odczytał w końcu pismo J. E. ministra Banhansa w którem ubolewa, iż osobiście nie mógł być obecny przy uroczystem otwarciu muzeum; list J. E. ministra Ziemiałkowskiego do p. Jasińskiego pisany, w którym życzy powodzenia nowej instytucyi i przyrzeka poparcie; wreszcie pisma gratulacyjne: dr Eitelbergera, dyrektora muzeum sztuk i przemysłu w Wiedniu; dr. Józefa Majera, prezesa akademii nauk z Krakowa; prezydenta izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; telegram zarządu muzeum technicznego w Krakowie i innych.

Uroczystość zakończył p. Walichiewicz, rymarz, następującem przemówieniem: „Wielce szanowne zgromadzenie pozwoli, że w imieniu samodzielnych rękodzielników przemówię słów kilka. Dzisiejsza uroczystość stanowić powinna epokę w rozwoju naszego przemysłu i rękodzieł, bo spodziewać się należy, że instytucya ta wpłynie na wydoskonalenie wszystkich naszych wyrobów. Mam nadzieję, że obywatelstwo ziemskie oceni trudy nasze i starania przez wszechstronne wspieranie wyrobów krajowych. W imieniu mych towarzyszy składam serdeczne dzięki szanownemu komitetowi, za wprowadzenie w życie tej tak ważnej instytucyi, która będzie nam i pokoleniom naszym wskazówką, abyśmy nigdy nie ustawali w pracy i rozwoju sił intelektualnych; w szczególności zaś dziękuję p. Bałutowskiemu i p. hr. Włodz. Dzieduszyckiemu za tak hojne wyposażenie tego muzeum, przez co rozbudzili chęć do dokonania dzieła tego; niemniej czuję się obowiązanym podziękować p. Wierzbickiemu, za szczerą chęć i niezmordowaną pracę z zaparciem się własnej osoby, bez której to pomocy nie byłoby to dzieło tak rychło przyszło do skutku. Kończę serdecznem: „Bóg zapłać.“

OSTATNIA POCZTA.

W parlamencie angielskim oświadczył 10. b. m. podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że handel niewolnikami na wschodniem wybrzeżu Afryki już był ustał zupełnie, lecz w ostatnich czasach pojawił się znowu. Także w Abessynii i Egipcie istnieje ten handel. Wicekról egipski usunął z tego powodu jednego baszę i zarządził wszystko, co potrzeba do przytłumienia tego handlu.

Depesze z Trapezuntu donoszą, że tamtejszy jeneralny gubernator zabrał przemocą gmach biskupi i wydalił zeń 90-letniego i chorego biskupa hassunickiego. W podobny sposób opanował on szkołę, w której nauki udzielały zakonnice.

Oba te budynki wydane zostały kupelianistom, pomimo, że wybudowane one zostały przez ostatniego biskupa.

New-Jork Herald donosi z Amoy (u brzegów chińskich), że operacye japońskie przeciw wyspie Formosa ukończone; Chiny zapłacą koszta i przyjmą rękojmię za bezpieczeństwo cudzoziemców.

W Zgromadzeniu narodowem obradowano 10. b. m. nad wnioskiem Wołowskiego w sprawie zniżenia opłacanej corocznie bankowi kwoty amortyzacyjnej na 150 mil. fr. Minister finansów Magne sprzeciwiał się energicznie temu wnioskowi, ponieważ tenże przesądzałby kredytowi banku i państwa i wywołałby zwłokę w wycofaniu kursu przymusowego biletów bankowych. Minister przypominał, jak energicznie obstawał Thiers za spłatą coroczną 200 mil. fr. Należy spłacić długi, a równoważę w budżecie przywrócić przez podwyższenie niektórych, już istniejących podatków. Minister oświadcza, że zgadza się na podatek od soli a w końcu powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych, które za pomocą podwyższenia podatków podniosły swoje finanse. Wołowski bronił swego wniosku. Nazajutrz Magne ponownie zabrał głos, dla odparcia wywodów Wołowskiego. Bocher przemawiał za wnioskiem i wykazywał, że redukcya kwoty amortyzacyjnej o 50 mil. fr. nie osłabi kredytu banku. Joubert wniósł 10% podwyższenie podatku od soli. Dalsze rozprawy dziś toczyć się mają. Lewica zapowiedziała interpelacyę z powodu artykułu *Figara*, zawierającego obrazę Zgromadzenia. Minister sprawiedliwości oznajmił, że *Figaro* na dni 14 został zawieszony. Lewica mimo to obstaje przy interpelacyi, którą Izba odracza na jeden miesiąc.

Telegramy Gazety Lwowskiej.

Paryż, 13. Lipca. *Univers* pisze, że skrajna prawica nie jest nieprzyjazną Mac Mahonowi, który poświęcił się sprawie porządku; zaprzecza dalej, jakoby prawica skrajna nie chciała septenatu, nie chce ona tylko, aby septenat oznaczał tyle co potępienie monarchii. — Dzienniki tutejsze donoszą: Karliści w liczbie **3000** rozpoczęli ostrzeliwanie Puycerdy z siedmiu dział. W Biskai wylądował angielski okręt z 25 działami Kruppa, przeznaczonemi dla Karlistów. Dorregaray ogłasza w dziennikach memorandum, wyliczając okrucieństwa popełnione przez wojska republikańskie. Dorregaray oświadcza, że dotąd kazał rozstrzelać tylko co dziesiątego jeńca, odtąd zaś rozstrzeliwać będzie każdego, dopóki wojska rządowe nie będą prowadzić wojny z większą ludzkością.

Karłowice, 13. lipca. Serbsk kongres kościelny został wczoraj uroczyście otwartym. Komisarz królewski miał mowę zagajającą w węgierskim i serbskim języku, wręczył reskrypt królewski, wskazał wybór patryarchy jako pierwsze zadanie kongresu, poczem nastąpić winno wypracowanie statutu organizacyjnego; wzywał do umiarkowania i spokoju, a skończył mowę okrzykiem na cześć króla. Administrator patryarchatu wyraził komisarzowi zaufanie zgromadzenia i objął przewodnictwo narad

Madryt, 12. lipca. Minister spraw zewnętrznych zaprzecza przez reprezentantów zagranicznych oskarzeniom Dorregaraya. Moriones znajduje się w Taffela, Zavala stoi w Logronno.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

Ceny targowe z miesiąca Czerwca 1874.

Następujących artykułów:	Kamionka zł.	c.	Busk zł.	c.	Horodenka zł.	c.	Radziechów zł.	c.	Obertyn zł.	c.
Mec pszenicy . . .	6	—	6	—	6	25	5	20	5	50
„ żyta	4	—	4	—	3	25	3	60	3	50
„ jęczmienia . .	2	75	2	80	2	60	3	—	2	50
„ owsa	2	—	2	—	2	—	2	30	2	20
„ grochu	4	25	4	-	—	—	3	80	3	50
„ hreczki	3	50	3	40	—	—	2	75	3	—
„ kukurudzy . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemiaków . .	1	40	1	—	1	20	1	10	1	50
Cetnar siana	1	—	1	—	1	—	2	30	—	—
Sąg drzewa twardego	5	—	7	—	7	50	3	85	7	—
„ „ miękkiego	4	—	5	—	—	—	3	35	5	—
Funt mięsa wołowego	—	17	—	18	—	16	—	18	—	20
Robotnik bez wiktu .	—	80	—	60	—	—	—	80	—	—

Przyjechali do Lwowa

Dnia 12. Lipca

Hotel Europejski.

Pp. Baczyński W., z Kijowa. — Papara D., z Batiatycz Torosiewicz K., z Połtwy.

Hotel Żorża:

Pp. Cannano M., z Multan. — Okoniewski Z., z Kijowa. — Semler F., z Wiednia.

Hotel Angielski:

Pp. Byczkowski J., z Józefówki. — Borkowski H., z Zaleszczyk. — Dybczyński P., z Rossyi. — Gutteter Z., z Balic. — Łodyński S., z Nahorca.

Hotel Warszawski:

Pp. Wawra J., z Wiednia. — Łazowski M., z Brzeżan. — Jarzymowski W., z Ostrowa.

Hotel Krakowski:

P. Stuszkiewicz W., z Wetdzierza.

Hotel Langa:

Pp. br. Queynhausen z Brzeżan. — br. Horoch A., z Jarosławia.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 12. Lipca

Pp. ks. Maurokordato J., do Czerniowiez. — br. Wattmann O., do Rudek. — Gizycki J., do Krakowa. — Serwiński J., do Wiednia. — Zakrzewski A., do Wiktorowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

z dnia 13. Lipca 1874.

Barometr 736·7mm. Psychrometr suchy 19°C Psychrometr wilgotny 16·5°C. Prężność pary 12·4 mm. Wilgoć 77%. Zachmurzenie 1. Wiatr S2 Ozon 3.

Pociągi kolejowe:

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa: o 5. godz. 57 min. rano; z Czerniowiec: o 10. godz. 13 min. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. min. po południu — z Podwołoczysk i Brodów: o 4. godz. 18 min. rano, 4. godz. 3 min. po południu i 10. godz. 58 min. w nocy; ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22 min. wieczór, prócz tego w Poniedziałek, Środę i Piątek o 8. godz. 45 min. rano.

Odchodzą:

do Krakowa: o 5. godz. 5 min. rano, 5. godz. 5 min. wieczór i 11. godz. 28 min. w nocy; — do Czerniowiec: o 6. godz. 50 min. rano, 11. godz. 48 min. w nocy i 12. godz. 50 min. w południe; — do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w południe, 10. godz. w nocy i 6. godz. 7 min. rano, do Stryja codziennie o 7. godz. 22 m. rano, prócz tego we Wtorek, Czwartek i Niedzielę o 8. godz. 20 min. po południu.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11. godz. 32 min. w nocy i 12. godz. 26 min. w południe.

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem.

Lwów, dnia 11. Lipca 1874.

		płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
1. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	z kup	248	—	250	—
Kolei lwow.-czern.-jas. po 200 zł. w. a.	z kup	145	50	147	25
Banku hip. gal. po 200 zł. . .	z kup	208	—	210	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kred. gal. 5-prcnt. w. a.	Oprócz kupona b.	84	10	84	60
Tow. kredyt. gal. 4-prc. w. a. . .	Oprócz kupona b.	74	65	75	25
5-prcnt. listy zastawne nowe okresowe.	Oprócz kupona b.	84	10	84	60
Banku hipoteczn. gal.	Oprócz kupona b.	87	—	87	75
Gal. zakładu kred. włościańskiego .	Oprócz kupona b.	93	75	95	—
3. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne gal.	Oprócz kupona b.	79	60	80	20
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wa.	Oprócz kupona b.	86	25	87	—
4. Losy.					
Miasta Krakowa	Oprócz kupona b.	18	—	20	—
„ Stanisławowa . . .		13	50	15	50
5. Monety.					
Dukat holenderski		5	19	5	27
„ cesarski		5	20	5	30
Napoleond'or		8	88	8	97
Pół imperyał rossyjski		9	—	9	15
Rubel rossyjski srebrny		1	64	1	70
„ „ papierowy . . .		1	54	1	55
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	65	1	66
Srebro		104	75	106	25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 9. Lipca 1874.

1. Dług Państwa. (Za 100 zł.)	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banku.	70.30	70.40
„ „ w srebrze	75.30	75.40
Losy z r. 1839 całe . .	256.—	263.—
„ „ 1839 piąta część	222.—	224.—
„ „ 1854 po 250 zł. 4-prc. . .	99.75	100.—
„ „ 1860 po 500 zł. 5-prc.	110.25	110.75
„ „ 1860 po 100 zł. 5-prc.	114.50	115.50
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł. .	133.—	133.50
Renty Como po 42 lir. austr.	21.—	22.—
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	98.—	98.50
Bukowiny	78.—	78.50
Galicyi	80.—	80.50
Niższej Austryi	98.—	98.50
Siedmiogrodu	73.60	74.—
Węgier	76.50	77.—
3. Akcye.		
Bank anglo-austr. po 200 zł. wpłata 50 prc.	151.25	151.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . . .	228.—	228.25
Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł. .	870.—	880.—
Gal. banku kraj. à 200 zł. wpłata 40 prc. .	—.—	—.—
Gal. banku hip. po 200 zł. wpłata 30 prc. .	—.—	—.—
Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł. . . .	—.—	—.—
Banku narodowego	983.—	985.—
Kol. naddniest. à 200 zł. w srebr. . . .	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k. .	545.—	547.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k. . . .	208.—	208.50
Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 200 zł. w sreb.	—.—	—.—
Płn. kolej po 1000 zł. w. a.	1995.—	2000.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. . . .	249.—	249.50
Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr. .	145.75	146.25
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k. .	309.—	310.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a. .	133.50	134.—
Kol. węg. gal. I. à 200 zł. w srebr. . . .	121.—	122.—
4. Listy zast. losowane. (za 100 zł.)		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr. .	95.—	95.50
Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. los. w 18 lat. 6-prc.	91.—	91.50
„ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc.	88.—	88.50
„ „ „ „ „ „ 36 „ 5 i pół	95.50	96.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc.	74.—	75.—
„ „ „ po 5 prc.	83.60	84.50
Gal. banku hipot. po 6 prc.	86.75	87.25
Gal. zakł. kred. włośc. po 8 prc. . . .	94.50	95.—
Bank. narod. po 5 prc.	92.30	92.50
Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc. . . .	—.—	85.—
„ „ „ (rente) po 5 prc . .	—.—	—.—
5. Oblig. z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a. . . .	73.—	78.25
Kol. naddniestrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a. .	30.50	31.50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 300 zł. 5-prc. w srbr.	—.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	94.75	—.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	89.—	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc. . .	107.50	—.—
„ „ „ „ II. emisyi	105.—	105.25
„ „ „ „ III. „	104.75	—.—
Kol. lwow.-czern. jas. IV. emisyi à 300 zł. 5-prc. w srbr.	80.—	—.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5-prc. w srbr. .	81.60	81.80
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a. .	157.25	156.75
Clarego po 40 zł. m. k.	26.—	26.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k. .	—.—	—.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	11.75	12.25
Pożyczka miasta Budy po 60 zł. w. a. .	22.—	23.—
Palffego po 40 zł. m. k.	23.50	24.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolf- . .	12.50	13.—
Salma po 40 zł. m. k.	31.—	31.50
St. Genois po 40 zł. m. k. . . .	22.50	23.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a. .	15.—	15.50
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k.	106.—	106.50
„ „ „ 50 zł. w. a	52.—	53.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	22.50	23.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	18.—	19.—
Losy miasta Krakowa	18.—	20.—
Weksle. (Na 3 miesiące.)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	93.80	93.80
Augsburg za 100 zł. w p. n.	93.40	93.60
Berlin za 100 tal.	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w. p. n.	93.70	93.80
Hamburg za 100 M. B.	54.70	54.80
Londyn za 10 ft. szt.	111.70	111.80
Paryż za 100 fr.	44.20	44.25
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.33	5.34
Korona	—.—	—.—
20frankówka	8.92	8.93
Rosyjski imperyał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	104.75	105.—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11. Lipca

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach . .	70	05
„ „ „ w srebrze . . .	75	40
Losy z 1860 roku	110	—
Akcye banku wiedeńskiego	982	—
„ „ kredytowego	223	50
Londyn 10 funtów szterlingów	111	70
Srebro	104	90
Napoleond'or	8	92
Dukat	—	—

DZIENNIK URZĘDOWY.

(2362 1—3) **Edykt.**

L. 35.577. C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni Siekierżyńskim z imienia i miejsca pobytu niewiadomym lub ich spadkobiercom z nazwiska i miejsca pobytu nieznanym, że przeciw nim Celestyna z Obniskich Hutinkowa o wykreślenie z części dóbr Przemysłowa sumy 1000 złp. Dom. 3 pag. 399 n. 3 on. ciężącej, pod dniem 19. Czerwca 1874 do l. 35.577 pozew wniesła i o pomoc sądową prosiła, w skutek czego do ustnej rozprawy termin na 29. Lipca 1874 o godzinie 11. przed południem wyznaczony został.

Ponieważ miejsce pobytu tychże nie jest wiadome, a zatem c. k. Sąd krajowy do zastępowania i na ich koszta i szkodę tutejszego adwokata Dr. Szwedzickiego kuratorem, zaś tegoż substytutem adwok. Dr. Starzewskiego mianował, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanych. aby w należytym czasie osobiście stanęli lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielili lub innego zastępcę wybrali, i sądowi oznajmili, słowem stosownych do obrony środków użyli, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Lwów dnia 26. Czerwca 1874.

(2367 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 3184/73. C. k. Sąd powiatowy w Bóbrce podaje do publicznej wiadomości, że na rzecz Borucha Habera celem zaspokojenia dłużnej sumy 100 zł. a. w. z pn. realność pod Nr. 20. w Kocurowie położona, własnością nietabularną dłużnika Daniela Właeha będąca, w dalszym ciągu pierwotnego rozpisania licytacyi z dnia 23. Grudnia 1873 l. 3184 na jednym terminie t. j. 6. Sierpnia 1874 o godz. 10. z rana w tusądowem zabudowaniu sprzedaną zostanie.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 1289 zł., wadyum wynosi 128 zł. 90 ct. w gotówce. Na terminie tem rzeczona realność i niżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

C. k. Sąd powiatowy.

Bóbrka dnia 24. Maja 1874.

(2371 1—3) **Edykt.**

L. 35.635. C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, że Markus Fränkel przeciw Feliksowi Kalicie i innym pod dniem 19. Czerwca 1874 do liczby 35.635 pozew wniósł o zapłacenie resztującej sumy wekslowej 250 zł. a. w. z pn. w skutek którego też sąd krajowy wydał przeciw pozwanym nakaz zapłaty sumy 250 zł. z pn.

Ponieważ miejsce pobytu Feliksa Kality nie jest wiadomem, c. k. Sąd krajowy do zastępowania jego i na jego koszt i niebezpieczeństwo tutujszego adwokata Dr. Gregorowicza z substytucyą p. adwokata Dra. Dziubińskiego kuratorem, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanego, aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sam sobie przypisać będzie musiał.

Lwów dnia 26. Czerwca 1874.

(2366) **Edykt.**

L. 12.400. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie podaje do wiadomości, iż w miejsce przeniesionego do Krakowa c. k. Radcy Sądu krajowego Pęgowskiego, — c. k. Radcę Sądu krajowego Korytowskiego komisarzem konkursowym w postępowaniu upadłości do majątku Salamona Feiwla t. s. edyktem z d. 14. Marca 1872 l. 4249 wdrożonem zamianował.

Z Rady c. k. Sądu obwodowego.

Tarnów dnia 2. Lipca 1874.

(2370 1—3) **Edykt.**

L. 2007. Na mocy uchwały c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie z dnia 31. Marca 1874 do l. 3677 uznaje się Semena Serediuka, włościanina w Kamionkach wielkich za marnotrawcę i nadaje mu się kuratora w osobie Iwana Hładyruka, rolnika w Kamionkach wielkich.

Z C. k. Sądu powiatowego.

Obertyn dnia 28. Kwietnia 1874.

(2351) **Obwieszczenie.**

L. 19.503. C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Estery Wortsman, którą używać taż będzie jako właścicielka handlu hurtownego spirytusu w Krakowie podpisując takową „E. Wortsman".

Kraków dnia 3. Lipca 1874.

(2355 1—3) **Edykt.**

L. 72. C. k. Sąd powiatowy w Kolbuszowy podaje do wiadomości, iż Karolina Albusowa na dniu 25go Kwietnia 1848 w Kolbuszowy bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia zmarła.

Gdy Sądowi nie wiadomo, jakich spadkobierców pozostawiła, przeto ustanawia Sąd dla tych niewiadomych spadkobierców kuratora w osobie pana Franciszka Olszańskiego, a rzeczonych spadkobierców niniejszem wzywa, by tem pewniej w przeciągu roku od dnia dzisiejszego do Sądu się zgłosili i prawo swe do spadku wykazali, gdyż inaczej Sąd tym, którzy swe prawa do spadku wykażą, ich części spadkowe przyzna, — a nie objęte części spadkowe skarb Państwa otrzyma.

Z c. k. Sądu powiatowego.

Kolbuszowa dnia 17. Maja 1874.

(2357 1—3) **Edykt.**

L. 1404. C. k. Sąd powiatowy w Radłowie rozpisuje niniejszym w skutek wezwania c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie celem zaspokojenia pretensyi wekslowej Małki Rand w kwocie 150 zł. w. a z przyn. publiczną przymusową sprzedaż realności dłużnika Michała Rachwała, a względnie spadkobierców jego pod L. k. 15, sub. rep. 17 w Rajsku położonej, która się składa z 3 morgów 8 sążni □ gruntu, tudzież domu mieszkalnego, stajni i stodoły i do ciała tabularnego nie należy.

Licytacya odbędzie się w kancelaryi tutejszo sądowej dnia 12. Sierpnia 1874, dnia 9. Września 1874 i dnia 14. Październ. 1874, każdą razą o godzinie 11 przed południem.

Główne warunki są:

1. Cenę wywoławczą stanowi wartość szacunkowa 530 zł. 20 kr. Sprzedaż poniżej ceny szacunkowej nastąpi dopiero przy trzecim terminie.
2. Wadyum przed rozpoczęciem licytacyi złożyć się mające wynosi 10% ceny szacunkowej.

Reszta warunków licytacyi tudzież akt zastawniczego opisania i oszacowania w registraturze tutejszo-sądowej przeglądane być mogą.

Radłów dnia 24. Sierpnia 1873.

(2373 1—3) **Edykt.**

L. 19.660. C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, że Melania Grolle przeciw spadkobiercom ś. p. Jakuba i Marcina Styczyńskich, mianowicie Ludwice, Weronice, Katarzynie, Teresie, Stanisławowi Styczyńskiemu i Marjannie Odrobińskiej, tudzież przeciw spadkobiercom tychże, o wykreślenie praw w stanie biernym dóbr Bełzec Dom 237. p. 111 n 150 on. intabulowanych, pod dniem 3. Kwietnia 1874 L. 19.660. pozew wniosła i o pomoc sądową prosiała w skutek czego termin do ustnej rozprawy uchwałą z dnia 15. Maja 1874 L. 19.660. na dzień 6. Sierpnia 1874 o godzinie 10 z rana wyznaczono – ponieważ miejsce pobytu pozwanych wymienionych i spadkobierców tychże nie jest wiadome, azatem c. k. Sąd krajowy do zastępowania ich, na ich szkodę i koszt tutejszego adwokata Dr. Moszyńskiego z substytucyą adwokata Dr. Janowicza kuratorem mianował, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej, przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanych, aby w należytym czasie osobiście stanęli, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielili, lub innego zastępcę obrali i sądowi oznajmili, słowem stosownych do obrony środków użyli, gdyż wynikające z zaniedbania skutki, sami sobie przypisać będą musieli.

Z c. k. Sądu krajowego

Lwów dnia 15. Maja 1874.

(2374 1—3) **Edykt.**

L. 12.261. C. k. Sąd obwodowy w Samborze otworzył konkurs do całego tak ruchomego jak i nieruchomego majątku Piotra Janusiewicza bednarza w Starejsoli i ustanowił komisarzem konkursowym c. k. Sędziego powiatowego Franciszka Witkiewicza w Starej soli — tymczasowym zawiadowcą masy konkursowej zaś. c. k notaryusza Dr. Leona Fruchtmana w Staremmieście.

Wzywa się więc wierzycieli Piotra Janusiewicza aby na terminie dnia 23. Lipca 1874 o godzinie 11. rano przed komisarzem konkursowym stanęli i przy złożeniu dowodów do wykazania ich należytości służyć mogących, co do zatwierdzenia tymczasowo ustanowionego lub wyboru innego zawiadowcy masy i zastępcy tegoż, stosowne poczynili wnioski i wybór wydziału wierzycieli przedsięwzięli.

Wszyscy ci, którzy jako wierzyciele konkursowi do tej upadłości pretensyę sobie roszczą, mają takowe, chociażby o nie i spory już wytoczonemi były — do dnia 20. Sierpnia 1874 w tutejszym c. k. Sądzie obwodowym lub w c k. Sądzie powiatowym w Starejsoli, stosownie do przepisów ustawy konkursowej w celu zapobieżenia zagrożonym w tejże skutkom prawnym zgłosić i na terminie na dzień 24. Sierpnia 1874 o godz. 10. rano ustanowionym przed komisarzem konkursowym, do likwidacyi i uporządkowania podać.

Wierzycielom, którzy na ogólnym terminie likwidacyjnym staną i pretensye swe zgłoszą, służy prawo przez wolny obiór w miejsce zawiadowcy masy — jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli dotychczas urzędujących — powołać stanowczo inne osoby, w których pokładają zaufanie.

Zarazem przypomina się wierzycielom nie mieszkającym w okręgu Sądu powiatowego w Starejsoli, że obowiązani są donieść Sądowi o obranym przez siebie w Starejsoli mieszkającym pełnomocniku do przyjmowania za nich wszelkich wręczeń, gdyż w przeciwnym razie na wniosek komisarza upadłości na ich koszt i niebezpieczeństwo kurator byłby ustanowiony.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania konkursowego zamieszczane będą w urzędowym dzienniku Gazety Lwowskiej.

Z c. k. Sądu obwodowego

Sambor dnia 10. Lipca 1874.

(2358 1—3) **Edykt.**

L. 2119. C. k. Sąd powiatowy w Radłowie, podaje do powszechnej wiadomości, iż w celu zaspokojenia pretensyi Leizera Holzera w kwocie 1.000 zł. w. a. z przynależytościami, przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę realności w Szczurowej pod Numerem 176 położonej, a własnością dłużnika Józefa Rębacza będącej, dozwoloną została.

Do przedsięwzięcia tej sprzedaży wyznacza się pierwszy termin na dzień 12. Sierpnia 1874, drugi termin na dzień 9go Września 1874 a trzeci termin na dzień 14.

Października 1874 każdą razą o godzinie 10. przedpołudniem w kancelaryi tutejszo sądowej z tem nadmienieniem, że sprzedaż przy wszystkich trzech terminach, tylko za cenę szacunkową, lub wyżej takowej nastąpi.

Cena wywołania wynosi 3.855 zł. 40 kr. w. a.

Wadyum zaś 386 zł. w. a.

Kupiciel obowiązany jest w dniach 30 po poręczeniu rezolucyi akt licytacyi potwierdzającej, całą cenę kupna i sprzedaży, w którą złożone wadyum wrachowanem będzie, do depozytu sądowego złożyć.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą w registraturze tutejszo-sądowej, a w dzień licytacyi u komisarza sądowego.

Radłów dnia 20. Grudnia 1873.

(2359 1—3) **Edykt.**

L. 2.782. Michał Waryszkow, gospodarz z Bratkowic, został na mocy uchwały c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie z d. 23. Maja 1874 L. 5.799 za marnotrawcę uznany i temuż kurator w osobie Nikoły Dozdamuka nadany.

C. k. Sąd powiatowy.

Tyśmin dnia 20. Czerwca 1874.

(2010 3—3) **Edykt.**

L. 6956. C. k. Sąd powiatowy w Białej ogłasza po upływie terminu edyktem z dnia 30. Października 1872 do l. 7352 wyznaczonego w myśl §. 14. i 20. ustawy z d. 25. Lipca 1871 r. do l. 96. Dz. p. p. na mocy uchwały c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 28. Sierpnia 1873 do l. 12.461 w imieniu tegoż Sądu krajowego wyższego drugim edyktem, że Jana Chrobaka, właściciela realności pod l. subrep. 10 a n. dom. 62 we wsi Straconka położonej w nowo utworzonem ciele tabularnem dla tejże realności w edykcie powyż powołanym bliżej opisanej w Sądzie powiatowym w Białej jako właściciel zaintabulowanym został, i że się więc wzywa wszystkich, którzyby przez to otworzenie nowego ciała tabularnego dla przeczonej realności lub przez zaintabulowanie Jana Chrobaka za właściciela tejże realności w swoich prawach ukrzywdzeni się uważali, te swoje pretensye przy dołączeniu dotyczących dokumentów zgłosili w c. k. Sądzie powiatowym w Białej aż do dnia 10. Września 1874 r., gdyż inaczej ta intabulacya skutki tabularnej intabulacyi by osiągnęła, i że się równocześnie ogłasza, że przywrócenie lub przedłużenie tego terminu edyktalnego miejsca nie ma.

Biała dnia 10. Września 1873.

(2372 2—3) **Konkurs.**

L. 4739. Na posadę asystenta rachunkowego przy oddziale rachunkowym wyższego Sądu krajowego we Lwowie w XI. klasie rangi z terminem czterytygodniowym od dnia trzeciego ogłoszenia tegoż konkursu liczyć się mającym.

Podania wniesione będą w drodze przepisanej do Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Lwów dnia 7. Lipca 1874.

(2347 2—3) **Edykt.**

L. 240. I. n. Izba notaryalna Lwowska ogłasza, że c. k notarjusz Tadeusz Zagajewski we Lwowie dnia 9. Czerwca 1874. zmarł i wzywa wszystkich, którzyby według l. ustępu §. 25. ustawy notarialnej rościli sobie prawo do zaspokojenia z kaucyi tego notaryusza pretensyi z urzędowania tegoż notarjusza na posadzie we Lwowie wynikłych, te swoje roszczenia najdalej do sześciu miesięcy do Izby notarjalnej we Lwowie zgłosili, inaczej po upływie tego terminu bez względu na ich roszczenia zezwolenie na zwrócenie kaucyi 6000 zł. w. a. listami zastawnemi c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego przez Pana Dra Wilhelma Ornsteima zastępcami za ś. p. Tadeusza Zagajewskiego do depozytu c. k. Sądu krajowego Lwowskiego do L 49.912 1872 pod art. Journ. 2334 złożonej udzielone zostanie.

Lwów dnia 28. Czerwca 1874.

(2346 2—3) **Konkurs**

L. 240. Celem obsadzenia opróżnionej po ś. p. Tadeuszu Zagajewskim posady c.k. notarjusza we Lwowie ogłasza się konkurs.

Kompetenci mają swe podania najdalej do 15. Sierpnia 1874 do Izby notarialnej wnieść.

Lwów dnia 28. Czerwca 1874.

(2349 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

Nr. 1.384. Na posadę prokuratora przy c. k. sądzie powiatowym w Sokołowie z roczną remuneracyą 300 zł.

Podania wniesione być mają do c. k. Prokuratoryi Państwa w Rzeszowie do 8go Sierpnia 1874 a to od osób w służbie publicznej niezostających przez c. k Starostwo w którego okręgu stale zamieszkują.

C. k. Naprokuratorya Państwa.

Kraków dnia 6. Lipca 1874.

(2352 3—3) **Edykt.**

L. 6680. C. k. Sąd obwodowy jako wekslowy w Stanisławowie zawiadamia niniejszem, że celem zaspokojenia wywalczonej przez Dr. Leona Bersona przeciw Herszowi Leibe Aberbauchowi sumy wekslowej 115 zł. z pn. publiczna licytacya na rzecz dłużnika na realności Nr. 129 3/4 w Stanisławowie położonej, zaintabulowanych sum 800 zł. m. k. 700 zł. m. k. 360 zł. m. k. i 200 zł. m. k. na dniu 30. Lipca, 13 i 27 Sierpnia 1874 każdą razą o 10. godzinie z rana w w tutejszym sądzie pod następującemi warunkami przedsięwziętą zostanie:

I. Każda suma sprzedaje się osobno.

II. Cenę wywołania stanowi nominalna wartość każdej sprzedać się mającej sumy.

III. Na pierwszych dwóch terminach każda suma tylko wyżej lub za cenę wywołania na trzecim także poniżej takowej, jednak tylko za cenę wywołania na trzecim także poniżej takowej, jednak tylko za taką cenę największej gotówką ofiarującemu sprzedaną być może, którą wszystkie na sumach powyższych ciężące wierzytelności pokrytemi by być mogły.

IV. Każdy chęć kupienia mający obowiązanym jest 10% każdej sumy kupić się mającej gotówką lub w papierach wartościowych publicznych w których wedle ustaw majątek pupilarny umieszczonym być może jako wadium do rąk komisyi licytacyjnej złożyć.

V. Kupiciel obowiązanym jest całkowitą cenę kupna w przeciągu 14 dni po otrzymaniu uwiadomienia o przyjęciu aktu licytacyi do wiadomości Sądu, pod rygorem relicytacyi na koszt tegoż rozpisać się mającej do depozytu sądowego złożyć.

VI. Należytość przenośną ponosi kupiciel z własnych funduszów.

VII. Kupicielowi wydanym będzie bezzwłocznie po prawomocności aktu licytacyi i złożeniu całkowitej ceny kupna, dekret własności nabytej sumy, na podstawie którego tenże za właściciela takowej zaintabulowanym a widoczne na niej ciężary oraz zmazane zostaną.

VIII. W razie gdyby na żadnym z powyższych trzech terminów, takiej ceny któraby wszystkie ciężary sum powyższych pokrywała nieofiarowano, ustanawia się ten wypadek na §§. 148 i 152 sp.sąd. i rozporządzenia z 11. Września 1824 L. 46612 celem ułożenia warunków przystępniejszych termin na dzień 10. Września 1874 o 9. godzinie z rana na którym wszyscy wierzyciele hipoteczni jawić się mają, inaczej bowiem niejawiący się, jako do wniosku większości przystępujący, uważani będą.

IX. Chęć kupienia mającym pozostawia się wolność przejrzenia stanu biernego sprzedać się mających sum w tutejszym urzędzie ksiąg gruntowych.

Reszta warunków licytacyjnych mogą być w tusądowej registraturze przejrzane.

O tem uwiadamia się strony i wierzycieli hipotecznych do rąk własnych zaś tych wierzycieli, którymby uchwała niniejsza doręczoną być nie mogła, lub którzyby w międzyczasie do tabuli weszli przez edykta tudzież do rąk ustanowionego w tym celu w osobie adwokata Dr. Szydłowskiego kuratora.

Z c. k. Sądu obwodowego

Stanisławów dnia 24. Czerwca 1874.

Doniesienia prywatne.

Sprostowanie.

W umieszczonem w Numerach 150, 151 i 152 Gazety Lwowskiej obwieszczeniu „Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego“ z dnia 3. Czerwca 1874 l. 2348 (l. insercyjna 2251) w sprawie wypowiedzenia kapitału 18.910 zł. 88 ct. w. a. na hypotekę dóbr Chotyniec wypożyczonego, wydrukowano mylnie „dóbr Chotynoce“ zamiast **„Chotyniec“**, co się niniejszem prostuje. (2383 1—3)

Lwów dnia 11. Lipca 1874.

(2363 2—3) **Konkurs.**

L. 2221. W celu prowizoryczne go obsadzenia opróżnionej posady kontrolora przy tutejszej kasie miejskiej, z roczną płacą 450 zł., tudzież z rocznem wynagrodzeniem 50 zł. w. a., za prowadzenie kasy szpitala powszechnego i z obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej równającej się płacy, — rozpisuje się konkurs z terminem 30 dni.

Podania opatrzone w dowody służbowe i uzdolnienia na tę to posadę, mają być wnoszone do tutejszego Magistratu.

Nowy Sącz, dnia 4. Lipca 1874.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.